Nr. 10. Lwów. — Środa dnia 14. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.

W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.

W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Feliksa z Noli. Jutro: Maura Op. | Wschód słońca g. 7 m. 53, Zachód „ g. 4 m. 26 | Długość dnia g. 8 m. 33, Przybyło „ o 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Na czele dzisiejszych wiadomości podajemy fakt, który niewątpliwie sprawi bardzo przyjemne wrażenie w całym kraju. Wiadomo, że pod względem ilości sądów powiatowych Galicja, w porównaniu do innych prowincyj państwa, była bardzo upośledzona, wskutek czego zaległości w sprawach sądowych zwiększały się z roku na rok, a sam wymiar sprawiedliwości często świadczył o szkodliwym pośpiechu w zbadaniu sprawy;—stąd się mnożyły rekursa do wyższych sądowych instancyj i tamowały regularny bieg spraw. Długoletnie dopominania się nasze o powiększenie liczby sądów powiatowych nie znajdowały chętnego posłuchu u poprzedniego gabinetu, wyszłego z łona dzisiejszej parlamentarnej mniejszości. Dopiero teraźniejszy rząd odrazu okazał się skłonnym do zadosyćuczynienia słusznym żądaniom naszym, w małej części już je wypełnił, a oto dziś otrzymujemy wiadomość z Wiednia, że ministerjum sprawiedliwości zamierza ustanowić kilka nowych sądów powiatowych w każdym z obu galicyjskich sądowych okręgów.

Bajce o ustąpieniu z gabinetu br. Pino, rozsiewanej tak gorliwie przez wiedeńskie opozycyjne dzienniki i tak skwapliwie powtarzanej przez niektóre organa naszej prasy, kilka już razy zaprzeczyliśmy z całą stanowczością, piętnując ją jako rozmyślny a złośliwy przedwyborczy manewr lewicy. W tej sprawie otrzymuje *Czas* dzisiejszy następujące doniesienia z Wiednia:

„Od niejakiego czasu zaczyna wielka część dzienników galicyjskich rozsiewać tendencyjne pogłoski, które dotąd były wyłącznem polem popisu dla dzienników opozycyjnych niemieckich. Laury, jakie na tem polu zebrały *N. fr. Presse*, *Deutsche Ztg.* i przerozmaite *Blatty*, zakłócają zapewne sen redaktorów pewnej części naszych dzienników, jak również ich korespondentów, czerpiących, jak tego historja dowodzi, swoje wiadomości „z najlepszych źródeł.“

Nie zajmowalibyśmy się tego rodzaju publicystyką, obrachowaną na *mundus, qui vult decipi*, gdyby nie ta okoliczność, że w ostatnich czasach wiadomości przez te dzienniki podawane, jakimś dziwnym sposobem są identyczne z emanacjami, wyszłemi z bióra prasowego „zjednoczonej lewicy.“

Jeżeli „zjednoczona lewica“ dla osiągnięcia swoich celów używa tendencyjnych pogłosek, to jest jej rzeczą, to przed własnem sumieniem usprawiedliwić, ale jest rzeczą nie do pojęcia, że polskie organa w tem jej dopomagają, a może — o czem chcę wątpić — z tego źródła swoje sensacyjne niby wiadomości czerpią.

Do tego rodzaju kaczek dziennikarskich należy wiadomość o dymisji ministra handlu barona Pino, która już od kilkunastu dni obiega po dziennikach galicyjskich, a którą dzisiaj nasza przyjaciółka *N. fr. Presse* jako „telegram“ ze Lwowa, zaczerpnięty z korespondencji wiedeńskiej *Dziennika Polskiego*, z wielkiem zadowoleniem przynosi. Pomimo tego, że wzmiankowany korespondent — jak zapewnia *N. fr. Presse* — otrzymuje inspiracje od przywódzców Koła polskiego — mogę was na podstawie zupełnie autentycznej wiadomości zapewnić, że w całej tej pogłosce nie ma ani słowa prawdy.

Że dziennikarstwo „zjednoczonej lewicy“ w ten sposób się bawi, to łatwe do pojęcia, ale byłby już czas, ażeby dziennikarstwo polskie zaprzestało na tem polu — zapewne mimowoli — oddawać usługi tym, którzy fałszem i przekręcaniem walczyli i walczą zarówno przeciw ministerjum, jak i przeciwko nam samym.“

Debaty budżetowe Sejm węgierski przerwał w sobotę, aby jeszcze się porozumieć w klubach co do niektórych kwestyj, które opozycja zamierza poddać gwałtownej krytyce. Rozprawy budżetowe pociągną się prawdopodobnie bardzo długo, bo, według zapewnienia *Nemzetu* większość nie będzie pomijała milczeniem ataków opozycji. Obrady nad budżetem każdego ministerjum z osobna będą poprzedzały jeneralne debaty. Jak długie one będą, można już z tego wnosić że do rozprawy nad budżetem rolnictwa zapisało się 19 mowców, z których 15 należy do opozycji.

Na wielkim balu dworskim w Peszcie, o którym pisaliśmy wczoraj, padły znaczące oświadczenia polityczne. Różnym członkom arystokracji miano objawić zupełną zgodę Korony z rządem na reformę Izby wyższej i wyrażono życzenie, aby ta reforma jak najrychlej mogła być przeprowadzoną. Zauważono również szczególniejsze odznaczenie, jakiego doznali ban hr. Khuen i jego małżonka ze strony członków domu cesarskiego.

W sejmie kroackim zbliża się już ku końcowi jeneralna dyskusja nad prowizorjum budżetowem. Dziś ma jeszcze przemówić ban i sprawozdawca Miskatowicz, poczem nastąpi dyskusja szczegółowa. Opozycyjnemu mowcy Radosewiczowi, z powodu gwałtownego przeciw Serbom wystąpienia, odebrał prezes głos, wskutek czego wszczęła opozycja wrzawę. Po przywróceniu spokoju przemawiał imieniem większości Pavicz. Skoro zacytował on jedno miejsce z mowy Mazzury, wywołała opozycja burzliwą scenę, a Pisacicz zawołał do prezydenta: „Nie siedziałbyś pan tam, gdybyś posiadał trochę honoru.“ Wśród nieustających krzyków, uchwaliła większość na wniosek prezesa wykluczyć Pisacicza z sejmu na 20 posiedzeń.

Na posiedzeniu klubu partji narodowej złożył ban ważne oświadczenie, iż rząd jeszcze w tym roku wniesie do sejmu przedłożenie o reorganizacji politycznego zarządu, a po tegoż załatwieniu można będzie przystąpić do obrad nad nową organizacją wyborczą.

Umieszczone w numerze 8. naszego pisma telegraficzne doniesienie o krwawem starciu między Niemcami a Murzynami w Kamerunie, zajętym niedawno przez Niemców, uzupełniamy szczegółami, które podaje *Gazeta Kolońska*:

Wojenne okręta „Bismark“ i „Olga“ przybiły do wybrzeży kameruńskich dnia 18. grudnia z. r., a w dwa dni potem wysadziły na ląd 330 żołnierzy i 4 armaty, ponieważ murzyńskie miasteczka, znane w geografii pod nazwą Hikorytownu i Fosstownu wypędziły przyjaznego Niemcom króla Bella, spaliły jego stolicę Belltown, i poczęły grozić wymordowaniem europejskich kupców. — Wnet po wylądowaniu niemieckich żołnierzy zaczęła się walka. Hikorytown zdobyto bez wielkiego trudu i tu się dowiedziano, iż w Fosstownie uwiąziono agentów Woermana; aby więc ich ocalić, wylądował znowu jeszcze jeden oddział morskiej piechoty pod silnym ogniem, odkrytym przez Murzynów w Belltownu. Zaraz po wylądowaniu oddział ten opanował wysokie wzgórze, straciwszy przytem jednego zabitego i 7 rannych żołnierzy.

Pozycji tej broniło 60 żołnierzy przez dwie godziny przeciw 400 murzynom, który ukrywszy się w zaroślach wysyłali dość celne strzały. Już się kończyły zapasy amunicji garstce niemieckich żołnierzy, gdy w samą porę nadbiegł sukurs z okrętu wojennego „Bismark.“ Fosstown zdobyto i wśród entuzjastycznych (!) okrzyków spalono. Po utracie 20 zabitych i wielu rannych, w których liczbie znajduje się 4 przywódzców, cofnęli się Murzyni w głąb kraju. 21. grudnia zajęto po raz drugi zburzone Fosstown, a w dwa dni później zbombardowała „Olga“ Hikorytown. Tak na ruinach przywrócono znowu zupełny porządek; zrewoltowani krajowcy wydają swoich przywódzców. Admirał wzbronił sprzedaż broni i zagroził europejskim kupcom wydaleniem z kraju, jeśli w jakibądź sposób będą podniecać lub wspierać powstanie krajowców.“

Na powyższe doniesienie o zwycięstwie w Kamerunie powołał się ks. Bismark w świetnej swej wczorajszej przemowie w parlamencie niemieckim, w której zażądał dodatku etatowego w kwocie 180.000 marek na zbudowanie nadbrzeżnego parowca dla gubernatora Kamerunu, i po dość długiej debacie — mianowicie z posłem Windhorstem i Richterem — zdołał nakłonić większość do przyjęcia swego wniosku.

Podczas obrad komisji niemieckiej Rady związkowej nad liniami nawigacyjnemi dla pocztowych subwencjonowanych parostatków, sekretarz stanu Boetticher odpowiedział przecząco na pytanie, czy potrzebną jest ankieta dla wyboru portu, bo wybór ten będzie dokonany w ten sposób, iż wypłyną z niemieckich portów silnie wyładowane okręty i wyprobują kierunek oraz porty, których w przyszłości jako najdogodniejszych trzymać się należy. Z pomiędzy mowców, którzy w sprawie tej głos zabierali oświadczył się sekretarz stanu Boetticher i Wörmann za Tryjestem, dyrektor bremeńskiego Lloyda Meyer za Brandisium, a Bamberger za Genuą. W ogólności przyznano konieczność i potrzebę rozgałęzionej linji parowcowej, mimo to odesłano projekt — wbrew gorącym przemowom Boetttichera — słabą większością głosów do subkomisji.

Na plenarnem posiedzeniu parlamentu odrzucono w zasadzie pozycją etatową 150.000 marek, dla zbadania środkowej Afryki. Książę Bismark przemawiał gorąco za przyjęciem pozycji i podniósł z naciskiem, wskazując na cele niemieckiej polityki kolonialnej, że pośpiech w tej mierze konieczny, gdyż inne państwa nie zechcą czekać, aż Niemcy badania terenu afrykańskiego ukończą. Nie zdołał wszakże ks. kanclerz przekonać wywodami swemi opozycję i wniosek powyższy odesłano napowrót do komisji większością 135 głosów na 263 głosujących.

Mamy do zapisania nowy zamach na wolność Kościoła.

Czytelnicy przypomną sobie zapewne okólnik Metropolity Mohilewskiego ks. Gintowta, wydany do duchowieństwa, który rozporządza, że w sprawach kościelno-politycznych, nie wolno żadnemu duchownemu działać na własną rękę, lecz odnosić się należy do przełożonej władzy duchownej. Wywołał go nacisk, jaki gubernatorowie i naczelnicy wywierali na duchowieństwo, chcąc je nakłonić do kroków niezgodnych z przepisami kościelnymi. Wkrótce później przyniósł *Kurjer Poznański* i *Kraj* wiadomość, że władza odmówiła Metropolicie prawa wydawania takich rozporządzeń, dziś zaś przynoszą dzienniki warszawskie wiadomość z Petersburga następującej osnowy:

„Artykuł 44. regulaminu dla obcych wyznań został Najwyżej objaśniony w ten sposób: Episkopat rzymsko-katolicki ma jedynie prawo do nadzorowania duchowieństwa podwładnego pod względem wykonywania przepisów kościelnych i moralnego zachowania się. Nie ma on prawa natomiast do mięszania się w rozporządzenia władzy świeckiej, które przez każdego poddanego państwa bezwarunkowo spełniane być muszą.“

Nieobeznany ze stosunkami kościoła katolickiego do rządu pod zaborem rosyjskim — musiałby przypuścić, że chodzi tu rządowi o napiętnowanie karygodnego postępku Metropolity, uzurpacji jakiej stał się winnym, mięszając się w zakres władzy świeckiej. Na szczęście rzecz się ma przeciwnie. Ta niezgodna z prawem — wedle pojęć rządu rosyjskiego — ingerencja Metropolity — to nic innego, jak wykonanie duchownego zwierzchnictwa Biskupa nad duchowieństwem w rzeczach esencjonalnych, bo tyczących się nauczania i administrowania św. Sakramentów, bez względu na to, czy rządowi jest to na rękę lub nie.

Jeśli kto, to pewnie nie Metropolita, lecz rząd rosyjski przekroczył sferę — w której rozkazy jego, o ile są rozumne, zobowiązują każdego nie tylko jako obywatela, ale bardziej jeszcze jako katolika, gdyż oparł się na zasadzie, że państwo jest niejako instancją pod nad Kościołem i ma prawo rozstrzygać co należy do obrębu Kościoła, a co nie — co należy do jego spraw zewnętrznych, a co do wewnętrznych:

Łatwo dostrzedz, że końcowy ustęp interpretacji 44. artykułu regulaminu dla obcych wyznań, uprawnia *implicite* rząd do mięszania się we wszystkie sprawy kościelno-politycznej natury i wiele spraw czysto kościelnych. Kapłan słuchając spowiedzi św. unitów, Biskup nauczając duchowieństwo i wykonywując nad niem władzę dyscyplinarną, jednem słowem spełniając tylko swą misją kanoniczną — nie uwłaczają bynajmniej przepisom prawno-państwowym, nie mogą jednak uznać władzy państwa tam, gdzie jej kompetencja ustaje. Powyższa deklaracja ma na celu odezwać duchowieństwo od Biskupów i uczynić je narzędziem widoków rządu — czyli używając frazesu ministra Falka „wyzwolić je na zewnątrz“. Ale duchowieństwo katolickie polskie, stojące zawsze wiernie przy swych pasterzach, nie odbiegnie ich w dniach ucisku — ale otoczy ich i nie odstąpi, choćby za cenę krwi — jak tego przykład dało w Wielkopolsce.

Poprzestajemy na zapisaniu tego bolesnego zamachu na wolność kościoła katolickiego — nie tając zdziwienia, że rząd rosyjski dotąd nie zrozumiał, iż w drodze administracyjnych przepisów nie odmieni konstytucji Kościoła — i że podobne ustawy lub deklaracje do nich się odnoszące zostaną zarówno iluzorycznemi, bezprzedmiotowemi, jak nim był trybunał dla spraw duchownych w Prusach.

KORESPONDENCJE.

Kraków dnia 12. stycznia.

(§) Śp. Józef Szujski, którego znakomite zasługi około rozwoju Akademji umiejętności powszechnie są znane, dążył pomiędzy innemi do tego celu, aby nie narażając głównych zadań Akademji, jako poważnej instytucji naukowej, wiązać jej prace o ile możności, także z żywemi stosunkami kraju. Do tego celu dojść można snadno za pomocą komisji, które według §. 9 statutu Akademji zawiązują się dla nadania silniejszego popędu niektórym zadaniom i kierunkom naukowym z zakresu, odpowiadającego przeznaczeniu każdego Wydziału Akademji. Taką komisją specjalną Wydziału historyczno-filozoficznego w Akademji umiejętności jest komisja prawnicza. Jak w każdej umiejętności tak i w nauce prawa, teorja wiąże się z praktyką, a związek ten w umiejętności, która się zajmuje normami urządzeń społecznych i państwowych jest tem bardziej pożądany. Filozofia prawa, mająca wspólnie z historją prawa poważny swój przybytek w Wydziale historyczno-filozoficznym naszej Akademji, różni się pod wielu względami od swojej siostrzycy, bo ocenia prawo ze stanowiska etycznego i przedstawia nam też etyczne a nie historyczne podstawy prawa. Wywierając niepospolity wpływ na rozwój prawodawstwa, filozofia prawa musi się liczyć ze wszystkiemi praktycznemi ideami a nawet naturalnemi potrzebami i popędami ludzkiemi, jednem słowem wciągać musi w swój zakres — że tak powiemy — fizjologię społeczeństwa i państwa. Dla tego to Akademia nasza, chcąc nosić naprzód pochodnię nauki polskiej a z nią i dźwigać społeczeństwo nasze ku wyżynom rzetelnej cywilizacji, nie może w pracach swoich, w dziedzinie mianowicie prawa obejmować li historji jego, lecz sięgnąć musi i do żywych zdań, stosunków i urządzeń naszych, aby im nadać prąd odpowiedni zdrowej idei. Praca w tym kierunku u nas jest bardzo pożądaną i sprawuje ją też komisja prawnicza Akademji, której sprawozdanie roczne mamy właśnie przed sobą.

Komisja ta, to niby dawne Towarzystwo prawnicze o tyle jednak silniejsze, że opiera się o poważną, trwałą i tyle zasłużoną już Instytucję naukową, a ztąd i działalność jej będzie więcej jednolitą i systematyczną.

Sprawozdanie, jakie mamy pod ręką, złożone zostało przez referenta komisji prawniczej prof. dr. Kasparka na posiedzeniu dnia 31. grudnia zr. odbytem pod przewodnictwem prof. dr. Zolla. Ponieważ o akcie tym nie uczyniono dotąd w żadnem piśmie wzmianki a nie tak rychło zapewnie ogłoszony on będzie drukiem, przeto ze względu na jego niezaprzeczoną ważność pospieszamy z poinformowaniem czytelników *Przeglądu* z jego treścią.

Na wstępie sprawozdania komisji czytamy, że dnia 22. grudnia 1883 zastanawiała się taż komisja nad planem dalszej swej działalności w celu ożywienia ruchu naukowego i rozwinięcia szerszego swej czynności. Po upływie roku od tej uchwały należy sobie więc zdać sprawę z dotychczasowej działalności, zwłaszcza, że odtąd pomnożyło się grono uczestników komisji, których należy poinformować o stanie spraw w r. 1884. Strata, jaką poniosła komisja prawnicza przez śmierć pięciu członków, starała się powe-

---

Listy z Paryża.

I.

W styczniu 1885 r.

Akademia francuska liczy znowu, co się jej dość rzadko zdarza, czterdziestu członków. — Czterem jeszcze panom: About, de Lesseps, Duruy i Halévy wstęp jest wzbroniony. Otworzyły się zaś temi dniami podwoje tego gmachu, aby przyjąć p. Franciszka Coppée, wprowadzonego przez Emila Augier'a i Sully-Prudhomme'a.

Przyjęcie do akademii, zwłaszcza gdy chodzi o człowieka takiego jak Coppée, budzi wielki interes w sferach światowych Paryża. To też przed 8 rano stała już liczna brygada komisionerów, którzy za parę franków podejmują się na zimnie i deszczu czekać otwarcia Instytutu, zająć jak najlepsze miejsce i zachować je do przyjścia tych, co ich najęli. — Bywają także i przedsiębiorcze umysły, jak tego dały dowód dwie panie, które przyniósłszy składane stołki, usiadły obok trybuny. Trzeba zaś wiedzieć, że od 21. lutego z. r. t. j. od dnia wyboru Coppée'go do Akademii, utworzyły się dwa obozy między paniami, u których członkowie tej instytucji są w łaskach. Panie słuchające wykładów p. Caro, oburzone były na wybór Coppée'go, starały się nawet przeszkodzić przeciwniczkom w ich manewrach dla urządzenia owacji ulubionemu poecie; te zaś znowu (jak je tu nazywają les Coppéennes) odważnie stanęły do boju pierwsze i zajęły większą część foteli przeznaczonych tak dla publiczności jak dla akademików, którzy wyparci z przynależnych im foteli umieścili się gdzie mogli po kątach sali.

W ogóle w dniu tym, więcej było w sali kobiet niż mężczyzn, bo też ta biesiada poezji jest niejako ich uroczystością. — Przyszły więc licznie, piękniejsze, świeższe i bardziej eleganckie niż kiedykolwiek.

Jedna loża zapełniona była osobami w żałobnych strojach, to rodzina Wiktora de Laprade. Przyszła ona słuchać pochwał męża i ojca. W innych lożach promieniowało grono pań znanych eleganckiemu światu: księżna Matylda, ks. de Mouchy, hr. de Chambrun, między któremi pięknością i jak utrzymują rozumem tronuje hr. Mikołajowa Potocka z domu księżniczka Pignatelli. Wszystkie one są admiratorkami p. Caro; dalej żona Alfonsa Daudet, panie Houssaye, Singer, Dreyfus, to wielbicielki wierszy Coppée'go, między temi największa i najwierniejsza, rodzona siostra poety. — Przyznać trzeba że imponujące robi wrażenie, gdy się je po raz pierwszy widzi, wejście członków akademii przy odgłosie: *Portez armes! Presentez armes!* Między Emilem Augier i Sully-Prudhomme wszedł pierwszy Coppée, za nimi Cherbuliez dyrektor, Pailleron kanclerz i od lat tylu zawsze ten sam Kamil Doucet, stały sekretarz akademii, dalej wszyscy inni członkowie. — Oczy całego audytorium zwrócone na nowego członka, który w swym zielonym stroju ozdobionym palmami, ze szpadą przy boku wygląda bardzo sympatycznie; twarz spokojna, rozumna, przy żółtej cerze i czarnych włosach, oczy niebieskie pełne wdzięku i słodyczy, takim sobie muszą go wyobrażać czytelniczki *„du Passant“*, *„du Reliquaire“* i *„des Intimités“* i te, które widziały *„Severo Torelli“*, bo ci co mieli szczęście się wynudzić na 5. aktach *„Pani de Maintenon“*, żadnego chyba wyobrażenia o nim nie mają, albo nie pochlebne. — Po wypowiedzeniu przez dyrektora: „Pan Coppée ma głos“, zaczął mówić nowy nieśmiertelny, głosem czystym i jasnym, choć przez pierwsze dwa okresy emocja przecinała mu frazesa w złych miejscach, co robiło trochę nie miłe wrażenie na słuchaczach.

„W chwili gdy spada na mnie ten wielki zaszczyt przemówienia do was, czuję się mocno wzruszony — powiada Coppé — ale serce moje, przejęte do głębi wdzięcznością, nie żywi żadnej obawy. Czuję bowiem naokoło siebie tyle sympatji, więc ona mnie ogrzewa i dodaje mocy! Akademja, jedna z rzadkich i zaszczytnych instytucyj, nietkniętych jeszcze pomiędzy ruinami dawnej Francji, dba o swoje dawne przywileje i daje przytułek poecie, jakkolwiek dzisiejsze społeczeństwo wyrzuciło go ze swego łona i odepchnęło od siebie. Czuję się więc tak bezpiecznym w tej atmosferze łaskawej opieki, jak zbieg z czasów Merowingów w spokojnym klasztorze ś. Marcina z Tours. Przemawiam przeto do was pełen ufności, pomny, jaką cześć zachowujecie dla poezji, a jeno zawstydzony tem, żem jednym z najmniejszych jej służebników, ale pewny żeście mnie wzięli między was, jako jednego z najwierniejszych. Wybraliście mnie jako następcę de Laprade'a, który znów zasiadł między wami na miejscu Musset'a. Zdaje mi się, że przez te trzy wybory okazaliście bardziej niż w każdej innej okoliczności waszą gościnność dla poetów i bezstronność waszego sądu. Różnię ja się zarówno od mego poprzednika, jak ten był mało podobny do swojego, ale wy macie upodobanie w tych kontrastach. Po poważnym admiratorze lodowców i wysokich lasów, przywołujecie do siebie marzyciela ulic paryskich; po słowiku alpejskim, którego głos potężny napełniał spokój wieczorny dolin, słuchacie piosnki „kosa w klatce“ na oknie w małym domku przedmieścia. Wystarcza wam, aby oba ptaki śpiewały dobrze, — więc i przyjmujecie obu poetów.

Raz tylko miałem szczęście zbliżyć się do p. de Laprade. Było to temu lat kilka podczas jednego z rzadkich a krótkich jego tu pobytów, na które mu zdrowie pozwalało.

Godzinę tylko widziałem tę spokojną i szlachetną twarz, obecną jeszcze mym oczom, ale mogę powiedzieć, że znaliśmy się od lat wielu. 20-letnim studentem będąc, tyle razy z jego książką w ręku przechadzałem się po ciemnych aleach ogrodu Luksemburskiego, gdzie jak sam powiada:

„On feuilletait un jeune coeur
On s'absorbait dans un vieux livre.“

Gdy wydrukowano moje pierwsze rymy, ofiarowałem mu je jako nieśmiały uczeń; przeczytał je jak mistrz pobłażliwy, a jedyny uścisk dłoni, jaki zamieniliśmy później, wzmocnił tylko mój synowski szacunek i jego sympatję ojcowską. Dał mi tego nie jeden dowód. Zachowuję i często odczytuję list de Laprade'a, w którym mi dziękuje za parę kartek szczerych, napisanych o jego dziełach: „Mam nadzieję“ są to jego słowa „że kiedyś będziesz mnie chwalił w miejscu bardziej głośnem i sławniejszem.“ Życzenie to powierzył niektórym pomiędzy wami i powtarzał je swej rodzinie w ostatnich dniach życia. Czuję prawdziwą radość na myśl, że i jego głosu mi dziś nie braknie. Cennym jest mi obowiązek, jaki na mnie wkładacie, chwalenia poety, który był dla mnie niemal ojcem.“

Tutaj poeta rozpoczął historję de Laprade'a i jego rodziny. Dziadek jego po matce, p. Chevassen, rozstrzelany został wraz z dziesięcioma krewnymi na rozkaz prokonsula Javryne; — dziadek po ojcu żołnierz i uczony lekarz, szczęściem jakiemś został ułaskawiony, lecz ze zmartwienia wkrótce potem umarł.

Babki obie kołysały go opowiadając historje terroryzmu: „W ten sposób weszły w duszę poety dwa przekonania, które całe życie zachował; w przepysznym gór widoku czerpał miłość wolności, a w strasznych legendach rodzicielskiego domu wstręt do rewolucji.“ Ojciec był doktorem najpierw na wsi, gdzie Wiktor spędził dziecięce lata, później profesorem w szkole medycznej w Lyonie. Gdy Wiktor podrósł, oddano go do liceum lyońskiego. Przejęty poczuciem obowiązku i karności odbył świetnie nauki, a potem wydział prawny w Aix w Prowancji, i zapisał się jako adwokat w Lyonie, nosił się nawet z myślą wstąpienia do sądu. Ale pewnego lata podróż po Szwajcarji i Sabaudji, a nadewszystko widok Alp, roznieciły w nim uspobienie poetyczne. Wkrótce też wybrał się do Paryża i wydał tam: *Odes et Poëmes*, *Poëmes évangeliques* i *Psyché*. I literatura francuska wzbogacona została tym czystym kwiatkiem poezji, rozkwitłym w umyśle, który jakkolwiek przejęty był Platonem, olśniony Fidiaszem, pozostał pomimo swej młodocianej werwy, szczerze i nawskróś chrześciańskim. Któż nie zna tego poematu ślicznego i głębokiego, gdzie autor używając symbolów, pokazuje w młodej dziewczynie zostającej żoną Erosa, przyszłość duszy ludzkiej, łączącej się z Bogiem na wieczność.

Gdzie poeta oświetlając, odmładzając niejako, przy blasku filozofii starożytną mitologię, wydobywa z niej znaczenie moralne, wyższe, myśl głęboko religijną?

Nie będziemy szli śladem mówcy i podawali szczegółowo bijografji de Laprade'a. Zanotujemy jeno, że wkrótce potem został profesorem w Lyonie, a utraciwszy tę posadę w 1860. r. usunął się do życia prywatnego, skąd potem raz tylko jeden wystąpił na szerszą widownię, mianowicie jako poseł do Zgromadzenia narodowego w 1871. r. Był jednak krótko posłem. Już w 1873. złożył mandat, a wróciwszy znowu na łono rodziny napisał wiązankę prześlicznych bluetek, noszącą tytuł: *Le livre d'un père*.

Skończywszy biografię de Laprade'a zamknął Coppée swą mowę temi słowy: „Wierni przeszłości i przez uszanowanie dla tych wielkich ludzi, którzy zasiadali na tem krześle, rezerwujecie je dla poetów, ale dla poetów dobrej wiary i woli. Uważam zaś za takich tych tylko, którzy jak de Laprade szukają w poezji najszlachetniejszego wyrażenia myśli i posługują się nią tylko dla wypowiedzenia tego, co jest najbardziej heroicznem, wzniosłem i szlachetnem w sercu ludzkiem“.

Huczne oklaski zagłuszyły ostatnie słowa poety. On zaś mocno znużony tą publiczną próbą swego oratorskiego talentu, zasiadł na fotelu Musset'a.

Stosując się do zwyczaju dyrektor Cherbuliez odpowiedział Coppému, a odpowiedział tak pięknie, że publiczność niektóre ustępy okryła frenetycznemi oklaskami.

„Jesteś najmłodszym z nas. Ta szczęśliwa wada wyjdzie ci na dobre.

We wszystkich rodzinach mają ludzie słabość do Benjaminków. Zresztą żyjemy w czasie, gdzie stare instytucje jak stare drzewa są wystawione na zarzuty zazdrośnych. Akademia będzie więc mogła przedstawić twój młody wiek tym, co jej wymawiają jej starość.“

Przeszedł następnie mówca do dzieł Coppégo i począł mówić o ideale w sztuce i poezji. Jeden ustęp z jego mowy przytoczę, bo przechodzi granicę tego, co rygoryzm nieśmiertelnych pozwala umieszczać w akademickich mowach. „Powiedziałeś nam, że poeta jest prawie wyrzucony z dzisiejszego społeczeństwa, porównałeś się do zbiega z czasów Merowingów, szukającego przytułku w klasztorze św. Marcina z Tours. Nie myślisz pan tego jednak, nie bierzesz na serjo roli wygnańca. Nie potrzebuję ci mówić, jak wiele liczysz admiratorów w tem społeczeństwie, które cię ma niby wypędzić, wiele admiratorek zwłaszcza. Wiem coś o tem. Zrobiłem w tej mierze smutne doświadczenia. Spotkałem w świecie jedną z tych kobiet, co tylko o panu marzą. Zniecierpliwienie moje nad jej nieumiarkowanem entuzjazmem, który wyglądał na zachwyt — przyjemność sprzeciwienia się, zazdrość może, lub inny jaki motyw skusił mnie i oświadczyłem jej z niecierpliwością, że wybór jednak trzeba zrobić z twych dzieł, że jak my wszyscy masz pewne wady, że od czasu do czasu można cię złowić w pogoni za efektem, w końcu, że nie zawsze sam sobie jesteś równy. Co za wzrok spotkałem!... Panie, można być od pioruna rażonym i nie zginąć — jestem tego dowodem!“

Trzeba przyznać, że anegdotka w mowie akademickiej nieco dziwna — podaną chyba tylko była dla połechtania miłości własnej nowego kolegi.

Jak zwyczaj tego wymaga, zakończył Cherbuliez swą przedmowę życzeniem szczęścia młodemu koledze.

S. T.

tować przez wybór czterech nowych członków tak, że skład jej wynosi teraz 30 członków.

Sprawozdanie podnosi dalej, że komisja prawnicza odbyła w roku ubiegłym dziewięć posiedzeń. Więcej jednak niż liczba posiedzeń, budzi zadowolenie ich jakość, liczny i ożywiony udział w dyskusjach, poruszenie i omówienie żywotnych kwestji prawniczych. Przedmiotem dyskusji i zajęć komisji były oprócz poruszonych kwestji terminologicznych i sprawozdań o wydawnictwach komisji następujące rozprawy: 1. Sprawozdanie o uchwałach Instytutu dla prawa międzynarodowego w przedmiocie prywatnego prawa międzynarodowego, zapadłych w Oxfordzie roku 1880. przez dr. Kasparka (posiedzenie 5. stycznia 1884); 2. Rozprawa o przysiędze głównej i o przesłuchaniu stron jako świadków z uwzględnieniem nowego projektu austrjackiej ustawy sądowej — ref. D. Maurycy Fierich — na posiedzeniach z dnia 27. lutego i 8. marca 1884; 3. O ruchu ustawodawczym w przedmiocie zabezpieczenia robotników w razie przypadków nieszczęśliwych — przedstawił dr. Lotar Dargun na posiedzeniach dnia 29. kwietnia i 17. maja 1884; 4. Uwagi o sprzeczności orzeczeń Trybunału Najwyższego w przyznawaniu odsetek od kapitałów zaintabulowanych w razie przymusowej sprzedaży nieruchomości — przedstawił dr. Ferdynand Wilkosz na posiedzeniu dnia 21. października 1884; 5. O zastępstwie mniejszości w reprezentacjach ludowych — przedstawił dr. Kasparek na posiedzeniu 25. listopada 1884; 6. Rzecz o restytucji w procesie cywilnym, — przygotował na posiedzenie dnia 31. grudnia dr. Maurycy Fierich.

Nikt nie zaprzeczy, że wyliczone rozprawy do kwestji żywotnych ustawodawczych się odnoszą — ważnych z powodu gotujących się reform w dziedzinie prawa cywilnego i w sprawie polepszenia losu robotników.

W sprawie wydawnictw komisji prawniczej panowała w roku ubiegłym pożądana ruchliwość. Pan dr. Ulanowski wydał tom VIII „Starodawnych prawa polskiego pomników", zawierające „Najdawniejsze Księgi sądowe Krakowskie" część I. od roku 1374—1390 według planu przedyskutowanego na posiedzeniu ściślejszego komitetu dnia 17. lutego 1884. Sprawozdanie zawiadamia, że dr. Kniaziołucki Zbigniew ukończył już indeks do IX. tomu Voluminów legum. które niebawem będą mogły być wydane. W miarę funduszów członkowie historycy komisji prawniczej poprowadzą dalej chlubnie rozpoczęte wydawnictwo „Starodawnych prawa polskiego pomników." (Zbiorów tych wyszła obecnie już część III, o której niebawem przyślę wam obszerniejszą wzmiankę. Przyp. koresp.).

O pracach słownikowych prawniczych, zdawał na posiedzeniu komisji dnia 17. maja 1884. sprawozdanie p. Dr. Fierich Maurycy, przyczem wyraził swoje zapatrywanie na potrzebę wydania dwóch słowników, jednego wszystkich wyrazów prawniczych, używanych w źródłach prawa dawnego polskiego do końca 18. wieku, a drugiego niemieckiego i polskiego, wyrazów obecnie używanych. Nadto podniósł Dr. Schmidt potrzebę wydawnictwa prawniczego, słownika polsko-niemieckiego. Wnioski te zostały przekazane osobnej komisji, w której skład weszli pp. Dr. Piekociński, Bobrzyński, Louis, Schmidt, Fierich Maurycy i Ulanowski.

Komisja prawnicza zajęła się także zebraniem zwyczajów prawnych. Materjały nadesłane nie zdołano jednak dotąd uporządkować. W wywodzie programowym komisji prawniczej z dnia 22. grudnia 1883. uznano także jako walne środki do ożywienia działalności komisji prawniczej, sprawozdanie perjodyczne o ruchu naukowym spółczesnym, niemniej sprawozdanie o ważniejszych ustawach obowiązujących. W tym kierunku według sprawozdania, komisja prawnicza dotąd nie rozwinęła żadnej jeszcze działalności, prosi więc członków, aby także na tę stronę dotąd zaniedbaną, raczyli zwrócić uwagę. Sprawozdawca nadmienia przytem, że Dr. Zatorski, jeżeli mu zajęcia parlamentarne pozwolą, przedstawi na jednem z posiedzeń komisji sprawozdanie o ważnej ustawie wydanej w przedmiocie wzruszenia czynności prawnych niewypłacalnych dłużników.

Oto obraz czynności komisji w ubiegłym roku. Przy żądaniach skromnych i z uwagi na to — jak sprawozdanie słusznie podnosi — że w świecie organicznym i w dziedzinie ducha ludzkiego, wszelkie życie nie wybucha zrazu jasnym olśniewającem promieniem, tylko powoli i stopniowo się rozwija, możemy rok 1884. do dodatnich i pomyślnych policzyć.

Co do stosunku komisji do Akademii umiejętności, a w szczególności do Wydziału historyczno-filozoficznego, zaznacza w końcu sprawozdanie, że komisja prawnicza bynajmniej nie odbiera Wydziałowi materjałów, lecz owszem gromadzi je i zbiera dla użytku Akademii, starając się wedle sił i możności, być żywotnym i użytecznym jej organem. Komisja trzyma się ściśle zakresu, w §. 9. statutu Akademii komisjom akademików nadanego. To przeznaczenie dozwala jej dyskutować pytania, które z powodu swej technicznej, ściśle prawniczej natury, nie kwalifikują się do omawiania w szerszem gronie ludzi niefachowych, do swobodnego omawiania przedmiotów, które nie pojawiają się w formie skończonych rozpraw naukowych, kwalifikujących się do wydawnictw Akademii. a mających jednak wielkie znaczenie praktyczne. Komisja otrzymuje tym sposobem w umiejętnościach prawnych pożądany związek teorji z praktyką. Prace w tym kierunku znalazły także po za granicami Polski uznanie, czego dowodem korespondencja o wykładzie Dr. Wilkosza w wiedeńskich *Juristische Blätter* i wzmianka o rozprawie Dr. Kasparka w nowym podręczniku prawa narodów wydawanym przez Dr. Bulmeringa. Nie pozostaje komisji zatem nic innego, jak wytrwać na raz obranej drodze i skupić siły by z Nowym Rokiem rozwinąć jeszcze wydatniejszą działalność. Do życzeń przez sprawozdawcę w tym kierunku wyrażonych w zupełności się przyłączamy, zamykając tem naszą dzisiejszą wzmiankę o pracach komisji prawniczej Akademii umiejętności.

Wczoraj powróciła do Krakowa delegacja, wysłana do Białej przez tutejszy komitet przedwyborczy do Izby handlowo-przemysłowej, która udawała się tam była w celu porozumienia się z reprezentantami przemysłu Bialskiego w kwestji tyle ważnych wyborów do Izby. Delegacja w której skład wchodzili pp. Dr. Franciszek Ślęk, Gustaw Baruch i Ludwik Zieleniewski, znalazła — jak się dowiadujemy — bardzo dobre przyjęcie w Białej i gotowość reprezentantów tamtejszego świata przemysłowego wzięcia czynnego udziału w obecnych wyborach do Izby, i porozumienia się z krakowską reprezentacją. Jak wielkie usługi może w tych wyborach oddać naszemu interesowi miasto Biała, jeżeli wybory będą dobrze poprowadzone, najlepszym dowodem tu następujące cyfry, które podajemy w przybliżeniu:

Handel wielki liczy u nas 140 głosów a w Biały 70; handel drobny liczy u nas 460 głosów a w Biały 115; przemysł wielki liczy u nas 90 głosów a w Biały 100; przemysł mały liczy u nas 544 głosów a w Biały 1000 (tysiąc). Zestawienie to wystarczy, aby zrozumieć, że w porozumieniu z Białą możemy postawić taką Izbę, jaka odpowiada rzetelnym interesom handlu i przemysłu krajowego. Wielki przemysł w Biały jest niezawisłym, za nim idzie solidarnie mały przemysł; reprezentanci wielkiego przemysłu Biały widzą też interes w połączeniu się z nami.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska uchwaliła onegdaj rozpisać termin do głosowania wyborczego pisemnego do dnia 25. lutego, a w marcu odbędzie się skrutynjum i wybory ustne.

Stanisławów 12. stycznia.

Wczoraj odbyło się w tutejszej sali teatralnej zgromadzenie wyborców naszego miasta, celem wysłuchania sprawozdania, z czynności poselskich posła tutejszego do Rady państwa Dr. Leona Bilińskiego.

Atmosfera jaka panowała w mieście naszem aż do chwili tego zgromadzenia nie była zbyt dla szan. posła korzystną. Znane wystąpienie jego w kwestji upaństwowienia kolei północnej podczas ostatniej sesji Rady państwa, przekręcone tendencyjnie przez niektóre dzienniki lwowskie, dość niekorzystnie usposobiło umysły wyborców naszych dla szanownego posła. Z chwilą jednak, gdy stanął on przed wyborcami i zabrał głos, a jasno i treściwie właściwy stan rzeczy przedstawił, niechęć zmieniła się w gorącą sympatję i w poczucie głębokiego zadowolnienia, że miasto nasze tak szczęśliwy uczyniło wybór, darząc zaufaniem swojem takiego męża, jak jest Dr. Biliński.

Ciężkie zaiste miał zadanie szanowny poseł nasz, składając swe sprawozdanie. Anarchiczne głosy niektórych naszych dzienników, starały się go przedstawić, jako człowieka niedbającego o dobro kraju, lecz jedynie wzdychającego do posady „Sections-szefa" w ministerjum.

A wiadomo, jak u nas chętnie wszelkiej plotce, byle była potwarczą, ogół wiarę daje. Stawać więc w obec wyborców, którzy tak źle są usposobieni i narażać się na uwłaczające interpelacje mógł tylko człowiek, którego sumienie było jak kryształ czyste i który w tej czystości czerpał otuchę, że gdy jasno sprawę wyłoży, nie tylko rozproszy wszystkie zarzuty, ale nadto przekona wyborców o rozumnym programie swej politycznej akcji. To też z otwartością zupełną, a biegłością prawdziwego mowcy dr. Biliński potrafił zaznaczyć bardzo dokładnie kierunek, w jakim w chwili wstąpienia swego do Rady państwa postępował, kierunek aż nadto dobrze świadczący, iż szło mu ciągle nie o osobiste cele, ale tylko i jedynie o dobro kraju, a w zabiegach o to dobre, że nie jest płytkim frazesowiczem, szukającym popularności, lecz człowiekiem zasad, trwającym przy programie swym, wygłoszonym przed dwoma laty w mowie kandydackiej, programie działalności dodatniej na polu autonomji krajowej i reform socjalnych. Wskazał więc na wystąpienie swe w Radzie państwa w duchu autonomicznym raz w kwestji rybołowstwa, drugi raz w kwestjach tyczących się przemysłu naftowego. Następnie zaś w skromnych słowach wykazał swe zasługi w pracach około nowej ustawy przemysłowej, w szczególności zaś nad postanowieniami jej regulującemi stosunek robotnika do przedsiębiorcy, kwestji jak wiadomo pierwszorzędnego znaczenia.

Zasługi dr. Bilińskiego są w tym względzie ogromne i jak zauważył swojego czasu jeden z dzienników niemieckich nader słusznie, dzierżył on równocześnie w swej dłoni pióro, redagując ustawę i mieczem wymowy bronił jej w Izbie. Wreszcie przeszedł dr. Biliński do najważniejszej sprawy, o której też najobszerniej mówił t. j. do sprawy upaństwowienia kolei północnej. Była to kwestja najdrażliwsza dla szan. posła, bo za nią właśnie prasa lwowska, z takiem amatorstwem rzucająca kalumnje na tych wszystkich, którzy się nie starają o jej względy, wyszafowała setki gromów swych niezbyt gładkich piór na głowę szanownego posła. Ze bezzasadne były wszystkie czynione przez nią zarzuty domyśleć się łatwo.

Dr. Biliński przyznał z całą otwartością, iż między działaniem jego w Kole polskiem i w Izbie w sprawie upaństwowienia kolei północnej a teoretycznymi wywodami o pożyteczności upaństwowiania kolei w ogóle przez rządy, znajdującemi się w dziełach jego, zachodzi pewna pozorna sprzeczność. Ale ustępuje sama przez się, gdy się weźmie pod uwagę, że teorja niezawsze w praktyce da się w zupełności zastosować, szczególnie jeśli ważne względy polityczne zmuszają do pewnych modyfikacyj w życiu praktycznem teoretycznych wywodów.

Sprzeczność jaka zachodziła między teorją a praktyką w danej kwestji u dr. Bilińskiego nie była więc bynajmniej zasadniczą. Nie był on wcale w zasadzie przeciwny upaństwowieniu kolei północnej, uważał jedynie, że obecnie byłoby niekorzystnie dla skarbu, uchwalić z góry wezwanie do zakupna kolei. Dokument koncesyjny z r. 1835 nie stanowi, jak to czynią dokumenta późniejsze, wcale nic ani o zakupnie kolei półn. przez rząd, ani o zgaśnięciu praw własności Towarzystwa. W r. 1886 więc zgaśnie tylko prawo spółki do jazdy, ale pozostanie jej własność nieograniczona na całym kompleksie. Ponieważ więc proponowana przez niektóre dzienniki ustawa expropryacyjna, gdyby nawet, co nieprawdopodobna, przyszła do skutku, mogłaby doprowadzić do zbyt wysokiego oszacowania wartości kolei północnej, przeto wypada dążyć do dobrowolnego zakupna jej przez rząd. Dać wszelako rządowi stanowczy nakaz kupna, znaczy oddać go ze związanemi rękami na pastwę Towarzystwa.

I w jednym wypadku i w drugim byłaby cena kupna za wysoką, tak że musząc obniżyć taryfy, rząd zarabiałby za mało i musiałby na oprocentowanie kapitału podwyższyć może nawet podatki. Poprawiając natomiast według wniosku prof. Bilińskiego umowę przez rząd przedłożoną, musiało się dojść do do jednego z dwóch wyników: albo tow. kolei przystałoby na koncesją korzystną dla państwa, wtedy można by włożyć do niej ustęp o korzystnych dla państwa warunkach przymusowego zakupna (jak np. dla kolei Kar. Ludw. r. 1888), albo przyciśnięte do muru tow. zaproponowałoby samo sprzedaż, a wtedy cena byłaby umiarkowaną.

W tym duchu postąpiły wszystkie kluby prawicy, a i podkomitet komisji kolejowej i w tym duchu załatwiono faktycznie sprawę.

Dr. Biliński więc nie odstąpił bynajmniej od swych zasad teoretycznych, podawał je tylko nieco względami na dane stosunki zmodyfikowane. I za to oskarżono go o schlebianie rządowi, o poświęcenie sprawy publicznej dla prywatnego celu! Wprawdzie oskarżenie to wyszło ze strony, która rzadko bardzo względami zdrowego i praktycznego rozsądku się kieruje, a która na takcie wcale już się nie rozumie. Jednakże wystąpienie to mogło nader wiele zaszkodzić człowiekowi, który prawdziwą chlubą być może w przyszłości Koła polskiego.

W dalszym ciągu poseł zarzucił niektórym dziennikom, głównie *Gazecie Narodowej*, rozgłaszanie wieści fałszywych lub tendencyjnych, co osobiście posłowi jest obojętnem, ale wychodzi na szkodę kraju, jak w sprawie decentralizacji kolei i podnosi z naciskiem zdradzanie tajemnych narad Koła polskiego i rozgłaszanie ich przez dzienniki, co się nie zdarza w żadnym innym klubie.

Nareszcie odpiera poseł zarzut *Gaz. Narod.* jakoby swem głosowaniem przygotowywał sobie posadę szefa sekcji. Nic mu o tem nie wiadomo i wcale nie zamierza obecnie porzucać swego stanowiska w uniwersytecie. W zasadzie jednak jest zdania, że nie powinniśmy się usuwać od zajmowania posad, dających wpływ i znaczenie.

Wywód d-ra Bilińskiego zrobił silne wrażenie na wyborców.

Mowa jego uwieńczona została entuzjastycznemi oklaskami, a w końcu przyznano mu jednogłośne votum zaufania przez koło wyborców tutejszych na wniosek prezydenta miasta p. Ignacego Kamińskiego.

Mało ważne interpelacje zakończyły zebranie, które nader mile zapisało się w pamięci mieszkańców naszego miasta.

W. L.

Paryż 8. stycznia 1885.

Tłumy rozstępują się z uszanowaniem, aby zrobić miejsce temu, kto dobił się do pierwszego szeregu, kto sobie umiał przywłaszczyć stanowisko w słońcu, na oczach wszystkich. I wszyscy też patrzą ku niemu, zazdroszczą, myśląc, że to tak łatwo, że dość chcieć, aby stanąć na wyżynie, gdzie nie ma już męki i trudu, ale same złote owoce, wieńce, tryumfy. Nikt nie zdaje sobie sprawy, przez jakie przeszedł koleje ten właśnie, którego podziwiają — czy, dobijając się mozolnie do szczytu, nie spadał raz po raz w proch zwątpienia i nie walczył z własnem zniechęceniem. — Jakże często jednakże, w obec świetnej gwiazdy, która błyska nagle na tutejszym firmamencie, przychodzi mi na myśl, że zanim roztlała tak świetnie, zanim wybiła się z mgieł i tumanów, łatwo mogło coś stanąć na drodze i zgasić jej promienie. Ileż razy odtwarzam pamięcią dzieje tych, co zginęli wpół drogi, zdeptani nogami tego samego tłumu, który tylko dla powodzenia ma oklask i uznanie. A dzieje owe dla wielu, co sądzą, że droga sławy łatwa i prosta, byłyby smutną nauką. Droga sławy? Częstokroć zbieg szczęśliwych okoliczności, przypadek, niespodziana pomoc, bywają pionierami, którzy ją wykuwają w twardej skale, tak śliskiej dla nóg nie mających oparcia, ani pomocy. Posłuchajcie. Stało się, to przed laty niewielu. Był młody człowiek. Święty ogień twórczości płonął w jego łonie — czuł się mistrzem — powołanym do wyższych celów — marzył o nich, a wiedząc co może, mniemał, że i drudzy na tem się poznają, bo dosyć módz, aby wzbić się w obłoki. Doświadczenie nauczyło go, że to nie tak łatwo. Zrozpaczył. Wybuchła wojna. Rozżalony na świat, zwątpiały, poszedł szukać śmierci. Tę przynajmniej nie trudno znaleść, gdy się jej pragnie. Został ranny i byłby jak wielu innych zginął nieznany, unosząc z sobą tajemnicę swego przeznaczenia, gdyby nie... przypadek. Znalazła się ręka, która wyciągnęła się ku niemu. Odesłany został do ambulansu z polecającym listem, mniej więcej tej treści: Ranny ma świetną przyszłość przed sobą. Trzeba go zmusić, aby żył. Pielęgnujcie go i zatrzymajcie aż do końca wojny. Gdyby wrócił, zginąłby niezawodnie, bo uporczywie tego pragnie.

Tym, mimowiedzy uratowanym młodzieńcem, był nie kto inny, tylko sławny później artysta malarz Lepage. Gdyby nie ta przygoda, byłby pozostał na polu walki życiowej. Opłakujemy go właśnie i skon jego przywiódł nam na myśl opowiedziany powyżej fakt z jego młodości. Umarł, mając niespełna lat 37 na straszną chorobę raka. Zmniejszył się o jednego zastęp znakomitych malarzy. Jest to dla sztuk pięknych prawdziwy uszczerbek i strata. Twórca wielu pięknych obrazów rodzajowych i portretów, wystawionych od roku 1873., aż do 1884., należał do plejady najlepszych artystów pędzla.

Lepage miał szczęście, wieluż go nie ma? A jednak widok szczytu, zawsze zawraca głowy, jakby szczęście jednakowo służyło każdemu! Złotodajne rzemiosło autorów, niedarmo przynęca i kusi, lepsze ono od kopalni kalifornijskich, a ogromne sumy tutaj pobierane, nawet już sławnych przyprawiają o... błędy. Przypisać je należy nadto wielkiej chęci produkowania. Świeżo panu Sardou powinęła się noga w Teodorze. Zapowiedzianą była tragedja o szerokim zakroju, a okazał się dramat, który mimo poprzedzającej go dziennikarskiej reklamy i wielkiego hałasu, niezadowolił wybrednych. Za to *mise en scène*, kostiumy, gra aktorów, z panią Bernhard na czele, nic nie pozostawiają do życzenia. Sarah — po odegraniu jednego dramatu w rzeczywistości, na swą korzyść czy niekorzyść — uznała za stosowne położyć mu koniec, wyleczyć się z symulowanej warjacji, aby z powodzeniem podjąć rolę Teodory. A choć kaprysami i puszczeniem wodzów chorobliwej fantazji zaszła tak daleko, jak tylko zajść można — artystką być nie przestała. Rola wystudjowana w najdrobniejszych szczegółach, podniosła całą sztukę.

Wiecie, co to: *une première* — ale wyobrażenia zrobić sobie niełatwo o świetności z jaką gotuje się teatr i publiczność do przyjęcia nowej sztuki. Przepełniona sala, gdzie panie z Faubourg i Chaussée obok tych innych, zwanych *les belles petites*, strojami walczą o pierwszeństwo, gorączkowe oczekiwanie, komentarze i uwagi falangi literackiej, ruch i zajęcie, to słabe tylko szczegóły pełnego oryginalności obrazu. Równego mu nie znajdziesz nigdzie. Zauważyć łatwo, że kobieca ciekawość trzyma tu prym. Pełno zawsze kobiet wszędzie, oprócz na parterowych miejscach, gdzie nie przyjęto, aby chodziły. Zwyczaj ów datuje się jeszcze z czasów, gdy nie było foteli, lecz stojące miejsca i pomimo, że od lat dwustu wygodne urządzono siedzenia, panie zawsze wykluczone z parteru. I niech kto powie, że Francuzi nie są konserwatystami? Mogą się zwać nimi i z tego tytułu, że stale przepadają za wszelakiem głupstwem — byle śmiesznem. W Palais Royal ogromne powodzenie zyskały *Les petits Godins*, w Gymnase *La ronde du Comissaire*. Trudnoby opowiedzieć o co właściwie idzie w tej ostatniej aż cztero-aktowej komedji, ale publiczność śmieje się od początku do końca i... jest zadowoloną. W teatrze de la Renaissance trzy-aktowa farsa pod tytułem: *Voyage au Caucase* nie mniejsze miała powodzenie i ten teatr, który próbował ratować się dramatem i komedją, znalazł nagle coś, co go postawi na nogi i zapewni mu na długo dobry dochód — choć to coś jest tylko farsą.

Z nowych oper mamy w włoskim teatrze pana Teodora Dubois operę *Aben-Ahmet* w czterech aktach i sześciu obrazach, a z operetek Bouffes Parisiennes dały świeżo *Le diable au corps* z muzyką pana Marenco, która miała średnie powodzenie. Krytyka wyraża się o tej operetce, że wodnista i bezbarwna, za to chwali bardzo *Aben-Ahmeta*, może dla tego, że jej muzyki autorem Francuz.

Żywo zajmują się tu cennym zbiorem pana Bazilewskiego. Zbiór ten przechodzi teraz na własność rządu rosyjskiego. Amatorowie pięknych i cennych przedmiotów, są w rozpaczy. Liczyli na pewną wyprzedaż i naprzód ostrzyli sobie apetyt na pyszne bronie, maurytańskie fajanse, arcydzieła Leonarda Limozina niezrównane półmiski i sprzęty. Tymczasem te zabytki sztuki, które można było oglądać dowolnie każdego piątku, a do których dobijać się dopiero teraz wszyscy zaczynają, gdy już przystęp wzbroniony, zostaną niebawem wysłane do Rosji. Podziwiać odwagę tego, który się podejmie zapakowania! Nie bagatela odpowiadać za całość kruchych przedmiotów cenionych do 100.000 i 200.000 franków za sztukę! Cały zbiór nabyty został za 6 milionów.

O sprawie pani Clovis-Hugues ciągle jeszcze piszą dzienniki i ludzie rozprawiają. Z naprężonem oczekiwaniem wyglądają wyroku. Jakim będzie? Trudno zaiste z góry rozstrygać. Zapadnie w ciągu miesiąca i stanowić musi *tour de force* sprawiedliwości, (Znamy już ten wyrok z telegramów. Sędziowie przysięgli uznali panią Hugues niewinną, a sąd skazał ją na 2.000 fr. odszkodowania krewnych Morina i na koszta sądowe; przyp. Red.) której surową być trzeba, a nie zechce się nadto ostro karać kobiety, bądź co bądź, winnej, ale obudzającej sympatję. Nie masz gazety, któraby nie podawała szegółów przesłuchania winowajczyni, jej zachowania się w kaźni, usposobienia, protokułów. Illustracje wszystkie bez wyjątku obdarzają abonentów portretami pani Hugues, jej męża, pana Morin. Niektóre posuwają się aż do reprodukcji sensacyjnych i okropnych scen pozgonnych — Morina, leżącego na sekcyjnym stole, lekarzy otaczających go i wyjmujących ustrzęgłe w mózgu i płucach kule. Spokojniejsze pisma nie pochwalają przecież postępku pani Hugues, który inne, skrajniejsze, z Henrykiem Rochefortem i Pawłem Cassagnac na czele, nazywają bohaterskim. Samej sprawczyni przyniósł on tymczasem łzy i niepokój wieczysty. Pani Hugues — jakeśmy to powiedzieli w pierwszej korespondencji — żałuje uniesienia, nie może pozbyć się widoku ofiary, broczącej we krwi. Gdy się dowiedziała, w jak strasznych skończył Morin męczarniach, sen uleciał z jej powiek — nie sypia — a gdy zmęczenie bierze górę, broni się przed uśnięciem, pracą, bo w marzeniu sennem okropniejsze jeszcze dręczą ją obrazy.

Nie mogło być inaczej. To właśnie, najsilniej za nią przemawia. Podług mnie żal i skrucha zrehabilitować ją tylko potrafią i usprawiedliwić.

GŁOSY PRASY.

Dziennik Polski opowiada nam dziś znane dzieje konstytucji austrjackiej, mianowicie jak ją centraliści układali zręcznie z ukrytym zamiarem zmonopolizowania władzy w Austrji, jak więc w tym celu postarali się naprzód usunąć Węgrów, a następnie Czechów, jak potem majoryzowali Polaków i jak wreszcie odepchnięci zostali od steru. Tu przechodzi autor artykułu do refleksji ogólnych nad parlamentem austrjackim i powiada bardzo słusznie:

„Parlament austrjacki niepodobny do żadnego parlamentu na świecie, składa się z kilku parlamentów, których członkowie muszą wreszcie debatować i głosować w jednej sali. Każdy klub narodowy jest obrońcą innych zgoła interesów materjalnych, reprezentantem ludności o zupełnie odrębnych potrzebach. Każdy klub domaga się czego innego, boi się czego innego, o co innego walczy. Każdy z osobna się niecierpliwi, i długie układy są na to potrzebne, aby się maszyna mogła ruszyć z miejsca. W obec tego musi Rząd hrabiego Taaffego przestrzegać interesów skarbu i potrzeb państwa. I on musi wchodzić tedy w układy z owemi rozmaitemi grupami, i z tego wyradza się dyplomatyczna zawisłość, pośród której najwytrawniejszy parlamentarzysta angielski straciłby ze wszystkiem głowę."

Zdawałoby się, że z takiej premisy, której nie zarzucić niepodobna, może się wysnuć tylko jeden wniosek, ten mianowicie, iż robione tak często a tak liczne w prasie zarzuty Kołu polskiemu, są już dla tego samego niesprawiedliwe, że oparte bywają przeważnie na nieznajomości tego ciężkiego ustroju austrjackiej machiny parlamentarnej. Bo skoro „każdy klub domaga się czego inszego, o coś innego walczy, a znów czego innego się boi," to jasnem jest, że siły każdego z tych klubów wzajemnie się neutralizują i powstaje z tego wypadkowa, która nietylko wygórowanych żądań, zrodzonych na gruncie fałszywego apetytu, ale nawet uprawnionych, zupełnie sprawiedliwych, nie jest w stanie zaspokoić. A skoro dalej, rząd musi się oglądać na wszystkie te kluby i lawirując między ich sprzecznemi aspiracjami, myśleć przytem o ogólnych potrzebach skarbu i państwa, to jasnem jest także, że sumienny krytyk nie zarzuci mu ani niechęci do którego z krajów koronnych, ani lekceważenia jego interesów, skoro on wśród tych ciągłych antagonizmów nie zdoła zadość uczynić wszystkim pretensjom jednego klubu.

Taki wniosek nakazywałaby wyprowadzić z owej premisy logika, a aplikując go do naszych stosunków, powiedziałaby z ręką na piersiach, że delegacji naszej nic zgoła zarzucić nie można, owszem oddać jej należy uznanie, że wśród tak ciężkich i trudnych warunków zdołała przecież zdobyć sporo dla kraju.

Tymczasem *Dziennik Polski* zamierza, jak się zdaje iść inną drogą. Zapowiada bowiem, że w następnym artykule powie nam swe zdanie o tem, jak daleco nasi posłowie umieli skutecznie bronić w Wiedniu interesów kraju, dzisiaj zaś do tego przyszłego swego artykułu daje następującą znaczącą przegrywkę:

„Ale kto w tym parlamencie siedzi, ten musi baczyć, aby interesa jego własnego kraju szwanku nie poniosły. Jeśli się za późno opatrzy, poniesie klęskę. Nie jest to pewnie zadaniem posłów naszych o tem tylko myśleć, jakby tę lub ową drobną korzyść zyskać dla kraju. Powinni nie spuszczać z oka ogólnej polityki i zasadniczego stosunku do Rządu i większości. Ale choćby tylko dla potrzeby tej ogólnej polityki powinni sprawować opatrznie interesa kraju, świadomi, że kraj wreszcie odwróci się od mężów stanu, którzy dążą do najsłuszniejszych celów, a okupują powodzenia ogólnej natury klęskami, które mogą wreszcie pozbawić kraj wszelkiej materjalnej i politycznej siły. Kraj nie zechce okupić ruiną zaszczytnego stanowiska Delegacji w Wiedniu. Częste nawet drobne niepowodzenia mogą oddać przy wyborach zwycięstwo w ręce przeciwników teraźniejszej polityki delegacyjnej."

Przegrywka ta nie obiecuje bezstronnego sądu. Owszem, takie zdania jak to, że „kraj nie zechce okupić ruiną zaszczytnego stanowiska delegacji etc." zapowiadają ostrzenie grotów w kołczanie, grotów, które jednak nie wiele sprawią spustoszenia w szeregach delegacyjnych, ale za to wielką uciechę w obozie malkontentów i anarchistów. A są ludzie, którym o poklask tego obozu bardzo jakoś chodzi. Dziwni! Czyż nie wiedzą o tem, że na falach popularności unoszą się tylko lekkie myśli, puste programy i imiona ludzi do pęcherzy podobnych, tak samo jak lekkie drzewo na grzbietach bałwanów morskich.

Gazeta Narodowa bierze asumpt z naszej depeszy o petycji duchowieństwa w sprawie regulacji kongruy, do polecenia tej sprawy Izbie poselskiej i pisze tak:

„Sprawa ta błąka się w rozmaitych komisjach i ankietach od lat szesnastu, i nigdy nie może doczekać się stanowczego załatwienia! Za czasów Józefińskich uregulowano płace duchowieństwa katolickiego w sposób analogiczny z wynagrodzeniem funkcjonarjuszów w innych działach służby publicznej: urzędników cywilnych, nauczycieli i wojskowych. Odtąd już po kilka razy podwyższano wymiar płac innym funkcjonarjuszom publicznym wszelakiego rodzaju, stosownie do zmieniających się z czasem warunków utrzymania powszedniego, jedno zaś tylko duchowieństwo systematycznie bywało przy podobnych regulacjach pomijanem, i obecnie doszło do tego, że woźny w każdej kancelarji rządowej lepszą pobiera płacę, niż wynosi kongrua wikarego lub nawet proboszcza katolickiego, ograniczonego tylko na kongrugę, pomimo, że katolicki duchowny musi kończyć studja uniwersyteckie, pomimo, że ustawodawstwo nadaje każdemu duszpasterzowi honorowy obowiązek żyć w sposób, odpowiadający dystynkcji stanu — tj. że nie wypada księdzu zajmować się jakimbądź zarobkiem ubocznym dla poprawy swojego położenia materjalnego, a wreszcie — pomimo, że w myśl ustaw majowych z r. 1874 cały organizm duchownej hierarchii katolickiej, oddany został w ścisłą zawisłość od władzy państwowej, w szczególności zaś co się tyczy temporaliów, i że niektóre funkcje — jak np. utrzymywanie ksiąg stanu cywilnego, dostarczenie wykazów służących do układania list rekrutacyjnych i t. d. spełnia kler katolicki w interesie państwa i z zupełną odpowiedzialnością urzędników państwowych."

KRONIKA.

† **Ks. Leon Radziwiłł** mieszkający stale w Paryżu przy Rond-point des Champs-Elysées zmarł temi dniami w 78 roku życia.

Mianowania. C. k. rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Ignacego Gottwalda stałym nauczycielem młodszym w Ulanowie; Grzegorza Cara rzeczywistym nauczycielem w Iwaniu pustem; Teona Palinkę rzeczywistym nauczycielem w Podhajczykach; Karola Ziobrowskiego nauczycielem w Przemyślanach; Michała Salekiewicza w Tłusteńkiem, a Wandę Młodnicką stałą nauczycielką w Mikołajowie.

Reduta. Komitet, który się zawiązał wczoraj, postanowił urządzić w pierwszych dniach lutego maskaradę na dochód weteranów polskich. Bezzwłocznie rozpoczęto czynić przygotowania, aby jak najrozmaitszemi niespodziankami wynagrodzić brak dowcipu, który sama publiczność powinna przynosić ze sobą na zabawę.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. koncert spacerowy, poczem rozpoczną się tańce. Lista otwarta. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Wybory do Izby handlowej we Lwowie wypadły następująco: Z kategorji II. handlowej wybrano pp.: Baczewskiego, Bubera, Epsteina, Frieda, Gubrynowicza, Rossmana i Schayera. Z II. kategorji przemysłu.: Gromana, Krzyżanowskiego, Lilienfelda i Piepesa. Z III. kategorji przem.: Niemczynowskiego, Świsterskiego i Walichiewicza. Z III. kategorji handlu: Frieda i Sterna.

Z teatru. W przyszłym tygodniu wystawioną zostanie na lwowskiej scenie na benefis p. Lubicza czteroaktowa komedja p. t. „Optymiści." Autor tej sztuki z powodzeniem granej w Krakowie, Stanisław hr. Rzewuski, przyjedzie temi dniami z Petersburga do Lwowa, aby pokierować próbami i przedstawić się lwowskiej publiczności.

Pogłoska. Do jednego z pism lwowskich nadesłano z Krakowa wiadomość, jakoby znakomita artystka pani Hoffmanowa usunęła się niespodzianie ze sceny. Wobec tego, że krakowskie dzienniki nic o tem nie donoszą, wiadomość ta nie wydaje nam się wiarygodną.

Ogłoszenie. Celem zdania sprawy ze swych czynności poselskich podpisani mają honor zaprosić Szanownych Wyborców miasta Lwowa na ogólne zgromadzenie, które się odbędzie w sobotę 17. mb. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Lwów dnia 12. stycznia 1885.

Dr. Euzebjusz Czerkawski.
Dr. Bernard Goldman.
Tadeusz Romanowicz.

Pies wściekły pokąsał onegdaj we Lwowie dwoje ludzi. Skaleczonych odwieziono bezwłocznie do szpitala, psa zaś zabrał oprawca miejski.

W interesie produkcji nafty. Wydział krajowy przyobiecał trzy nagrody po 100 zł. dla tych słuchaczów politechniki lwowskiej, którzy pod kierunkiem profesorów przedłożą z dziedziny technologji produktów naftowych opracowanie tematów, podanych Wydziałowi krajowemu przez komitet Towarzystwa naftowego w Gorlicach.

Z Kujaw donoszą *Kurjerowi pozn.* iż d. 8. bm. widziano tam w znacznej liczbie skowronki.

W pobliżu Lwowa zaś zaintrygował wielce zwłaszcza myśliwych wspaniały orzeł, krążący od kilku dni po nad chatami Zamarstynowa i Zniesienia.

Zapiski policyjne. Skradziono: P. K. W. czarny bobrowy paletot war. 50 złr. przy wysiadaniu z tramwaju, obok hotelu angielskiego.

Zgubiono: p. A. Z. zgubiła szal. war. 20 złr. przed dworcem kolei K. L., — p. B. S. srebrny ankier remonter kryty, znaczony liczbą 77049 war. 16 złr. na ul. Kar. Ludw., — p. M. K. czarny pularesik z kwotą 92 złr. 78 ct.

Znaleziono: 13 weksli i notatki po żydowsku pisane, — książkę służbową Ewy Szpytak zamężnej Biedrzyckiej z Jaworowa, — kartkę zastawniczą banku kredytowego z dnia 29. grudnia 1884 l. 22835 na dwie łyżeczki, za 6 złr, zastawione.

Zakwestjonowano: z kradzieży pochodzącą konewkę z żelaznemi obręczami i ręcznik znaczony literą K.

(=) **Kraków** 12. stycznia. (Koresp. *Przegl.*) Wczoraj w niedzielę odbyło się pierwsze zebranie nowozawiązanego stowarzyszenia tutejszej młodzieży uniwersyteckiej pod nazwą: *Bractwo Filaretów*. Na zebraniu obecnym był b. kurator czytelni akademickiej, prof. Dr. Smolka, który w gorących słowach zachęcał zgromadzonych, aby odnowili tradycje wileńskich Filaretów. O bliższych szczegółach tego zebrania, jak niemniej innych towarzystw akademickich pomówimy niebawem.

— Docent Uniwersytetu Jagiel., Dr. Władysław Szajnocha otrzymał tytuł i płacę profesora mineralogji. — Na opróżnioną przez śmierć prof. Dr. Gustawa Piotrowskiego, katedrę fizjologii w Uniw. Jag. mają być proponowani dwaj kandydaci: profesor Dr. Cybulski z Petersburga i Dr. Dogiel z Kazania.

ROZMAITOŚCI.

— **Na balu dworskim**, który się odbył dnia 7. stycznia w Budapeszcie, miał miejsce nieprzyjemny epizod. Bezpośrednio przed wejściem do sali cesarskiej pary, ukazał się w niej hr. Festetits ze swoją żoną, bardzo piękną osobą. Zebrani licznie goście zaczęli jednak demonstracyjnie usuwać się od świeżo przybytej pary i w całem zebraniu dał się słyszeć szmer niezadowolenia. Hr. Festetits spoglądał z zdziwieniem w około, nie mogąc pojąć, co to znaczy, a zdziwienie jego było jeszcze większe, gdy jeden z urzędników dworu oświadczył mu, że zaproszenie na bal wystosowane do innego hrabiego tego samego nazwiska i imienia, tylko przez pomyłkę jemu się dostało. Państwo F. wynieśli się natychmiast, a wkrótce po tem intermezzo wszedł cesarz do sali. Hrabina Festetits z domu Friebeiss bywała niegdyś panną jeszcze u dworu, ale poślizgnąwszy się na gładkiej jego posadzce, straciła doń wstęp. Była następnie żoną fryzjera, po którego śmierci wyszła za hr. Festetitsa, a ponieważ pochodziła ze starej szlachty węgierskiej po ojcu, a z polskiej po matce, przeto wzięła na serjo otrzymane zaproszenie na bal dworski.

— **Sułtan kompozytorem.** Zwykłą a ulubioną rozrywkę sułtana stanowi gra na fortepjanie. Przed niedawnym czasem „władca wszystkich wiernych" skomponował nowe dzieło dla swojej domowej kapeli i ofiarował najulubieńszej małżonce, która jest córką zmarłego sułtana Abdul-Azisa i również uprawia grę na fortepjanie. Abdul-Hamid każdego wieczora odwiedza pierwszą małżonkę swoję i albo sam grywa jej utwory faworytalnych kompozytorów, albo też dostojna para zabawia się grą na cztery ręce. Od śmierci Wagnera, sułtan poprzednio przeciwnik, stał się wielkim wielbicielem mistrza muzyki przyszłości. Synowie sułtana Selim i Abdul Medżid są również wybornymi fortepjanistami. — I to także pociecha dla skołatanej Turcji!

— **Szkoły w Poznańskiem.** Z szesnastu gimnazjów i progimnazjów W. Ks. Poznańskiego mają tylko dwa charakter katolicki, t. j. gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu i gimnazjum w Ostrowie. Ewangielickich jest pięć: w Krotoszynie, Międzyrzeczu, Poznaniu i Bydgoszczy. Z charakterem symultannym (gimnazja, w których się żadnej religji nie wykłada) jest dziewięć: w Rogoźnie, Śremie, Kępnie, Gnieźnie, Inowrocławiu, Nakle, Pile, Trzemesznie i Wągrowcu. Między gimnazjami realnemi nie ma ani jednego z charakterem katolickim, ewangielickie jest jedno we Wschowie, symultanne trzy: w Poznaniu, Rawiczu i Bydgoszczy. Między dyrektorami tych zakładów nie ma ani jednego Polaka.

— **Grobowiec królowej Ryksy.** Katedra kolońska zawiera pamiątkę, o której zapomniano w opisach, jakie podawano z powodu ukończenia tej świątyni. Mówimy tu o grobowcu królowej polskiej Ryksy, która była córką Ezona, palatyna reńskiego, i Matyldy, córki Ottona II. cesarza, i — jak charakterystycznie powiada Bielski — „rządziła rzeczą pospolitą z wielką szkodą a obciążeniem ludzkiem; bo chociaż się zdała być nabożną, była łakomą i przeto nakładała rozmaite pobory na poddane tak swoje jak i szlacheckie i duchowne. Polaki na stronę odkładała a Niemce do rady sadzała."

Ta to królowa, obdarowawszy katedrę w Kolonji Koburgiem i Salefeldem, przez pominięcie w zapisie wbrew prawu Kazimierza I., otrzymała grobowiec w kościele Panny Marji; lecz gdy ten zburzono, zwłoki jej zostały przeniesione do katedry. Jest tam ołtarz drewniany z podobieństwem trumny na wierzchu, a w ołtarzu wieko, pod którem spoczywają w adamaszku purpurowym resztki kości. Wybornie zachowaną czaszkę pokrywa czepiec z siatki jedwabnej złotem poprzetykanej.

Aleksander hr. Przeździecki, przejeżdżając przez Kolonję w roku 1848., wyszukał te szczątki, przywrócił napis zachowany w aktach świątyni i dodał nowy, polski. Są one następujące: „Anno Domini Incarnati MLVII Richeza Regina ab Annone II sedis hujus Venerabili Archiepiscopo, praesentis Ecclesiae fundatore, cum ingenti totius cleri frequentia honorifice sepulta est, et per ipsum inducta pontificem, duabus ornatissimis predis S. P. collatis, nono kalendas Aprilis obiit. (Roku wcielenia Bożego 1057. kwietnia 14. Richeza królowa za Anona II., stolicy tej dostojnego arcybiskupa, założyciela niniejszego kościoła, przy nadzwyczajnym napływie całego duchowieństwa i ludu, uroczyście została pogrzebiona i przez samegoż biskupa wprowadzoną. Zapisawszy dwie znakomite ofiary świętemu gmachowi, zmarła 5. kwietnia)" — Napis polski, położony poniżej, brzmi: „Tu leżą zwłoki Ryksy, królowej polskiej, Mieczysława II. żony, Kazimierza, odnowiciela państwa, matki, † 1057."

— **Modne koronki.** Z Warszawy donoszą, że zaczynają tam bardzo wchodzić w modę oryginalne koronki metalowe. Są to nitki stalowe tak cienkie, że trudno domyślić się w nich materjału prawdziwego. Dla trwałości nitki są galwanicznie obciągane niklem lub złotem. Temi dniami na jednym z wieczorków tańcujących podziwiano toaletę pewnej damy, która miała bogato ugarnirowaną suknię podobnemi koronkami. Jestto naturalnie wyrób zagraniczny i dosyć drogi.

— **Towarzystwo opieki nad kobietami.** Taką nazwę przybrała instytucja nowojorska, której celem i zadaniem dostarczanie damom (wracającym późnym wieczorem lub nocą do domu) przewodników i towarzyszów, pełniących obowiązki stróża bezpieczeństwa. Dama zamawia takiego towarzysza przez telefon lub osobiście w biurze. W oznaczonym czasie zjawia się on — ubrany wykwintnie światowiec w całem znaczeniu tego wyrazu — podaje ramię (jeżeli dama tego wymaga) i wywiązuje się ze swojego zadania jak prawdziwy gentleman. Dama, wychodząca z teatru, sali koncertowej lub balowej, zastaje go u wejścia i pod jego opieką wraca do domu. Od jej woli należy zawiązać z nim rozmowę, on zaś sam nigdy z zapytaniem lub uwagą się nie narzuca, w ogóle bez upoważnienia nigdy ust nie otworzy. Stosownie do umowy i opłaty wprowadza damę nawet do sali teatralnej, a niekiedy zajmuje obok niej miejsce przez nią opłacone i (również stosownie do umowy) odgrywa wobec publiczności przez cały wieczór rolę j j brata, męża lub ojca.

Nie jestżeto pomysł par excellence amerykański? Że praktyczny, wątpliwości nie ulega.

Część ekonomiczna.

Z ankiety rolniczej.

(*f*) Na ostatniem posiedzeniu subkomitetu rolniczego u p. Dawida Abrahamowicza zajmowano się sprawą ceł, taryf i młynów.

Prof. Pilat przedstawił statystycznemi datami znaczny import zboża zagranicznego do Austrji, wobec którego sądzi, że należy koniecznie dążyć do zmiany dzisiejszych ceł finansowych na cła ochronne.

W tym też kierunku powinno działać Towarzystwo galicyjskie rolnicze na przyszłym kongresie agraryjnym w Wiedniu.

Pan Schellenberg dowiódł w bardzo zajmującem exposé, że ogromną krzywdę wyrządzają naszej produkcji rolniczej korzyści, które koleje żelazne ofiarują zagranicznemu zbożu nietylko w ruchu eksportowym, ale i wewnętrznym. Mowca skreślił także bardzo dobitnie nową taryfę naftową kolei północnej, która jest nader niską dla nafty rosyjskiej, przez co do reszty zrujnować może przemysł krajowy.

Pan Rutowski wreszcie mniemał, że dla młynów galicyjskich należy domagać się obniżenia taryf w ogóle, a raczej zrównania ich z taryfami, istniejącemi dla zboża zagranicznego, oraz uregulowania rzek, gdyż główny eksport zboża z Galicji odbywa się drogą wodną.

Dziś o godzinie pierwszej rozpoczęło się posiedzenie ankiety u Adama ks. Sapiehy, na które otrzymało zaproszenie wiele osób.

Podwyższenie cła we Francji. W parlamencie francuskim rozpoczną się wkrótce debaty nad podwyższeniem cła od zboża i bydła. Jak się zdaje i rząd i parlament zgodzą się na wnioski komisji w tej sprawie. Ponieważ w razie przyjęcia tych wniosków nasz eksport zboża i bydła zostanie zagrożony, przeto zamierza austryjackie ministerjum handlu, po zebraniu się izb prawodawczych, przedłożyć projekt podwyższenia ceł od niektórych artykułów żywności i fabrykatów — w przeważnej ilości pochodzących z Francji. Identyczne przedłożenie wniesione zostanie także w sejmie węgierskim. Ponieważ francuskie podwyższenie ceł dotyka przedewszystkiem produkcji gospodarczej Węgier, przeto jest rzeczą prawie pewną, że projekta zostaną przyjęte i w ten sposób ustąpi pewna rekompensata za cło wyższe, zaprowadzone za granicy Francji.

Tryjest i Berlin. W ciągu ostatniego tygodnia odbywały się rokowania między delegatem rządu niemieckiego a zarządami austryjackiej kolei północno-zachodniej i południowej celem ułożenia bezpośrednich taryf kolejowych między Tryjestem a Berlinem i innemi miastami niemieckimi. Rokowania te stoją w związku ze sprawą linij nawigacyjnych. Ostatecznego rezultatu wprawdzie rokowania te jeszcze nie przyniosły, jednakże o dodatnim ich rezultacie wątpić nie należy, tem bardziej, że w znanych sporach taryfowych reprezentanci niemieccy na konferencji w Frankfurcie znaczne poczynili Austrji ustępstwa i to prawdopodobnie za powodem sądu niemieckiego — celem osiągnięcia tem większych ułatwień w sprawach taryfy przewozu towarów niemieckich przez Austrję do Tryjestu i na odwrót.

Lwów 10. stycznia. (*Sprawoz. Banku rolniczego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7·10—7·85, na termin 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); żyto gotowe 6·25 do 6·50, na termina 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); owies obroczny 6·25 do 6·50 (usposobienie dobre); jęczmień brow. 6·50 do 7·50 (usposob. sp.), rzepak 11·50 do 12·— (usposob. sp.); groch poszukiwany do gotowania 6·— do 10·50, obroczny 5·75 do 6·75, (usposobienie dobre); wyka 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); bobik 4·50 do 6.— (usposobienie spokojne); hreczka 5·50 do 6·65 (usposobienie spokojne); kukurydza 5·25 do 6·25 (usposobienie spokojne); chmiel za 50 kilo —·— do —·— (bez popytu); — koniczyna czerwona 40· — do 50·—, biała 50· — do 60·—, szwedzka 50·— do 65·—; spirytus za 10,000 ltitr. prct. —·— do —·—, na termin —·— do —·— (usposobienie słabe).

Ceny zboża w Czerniowcach. Dnia 10 stycznia za 100 kilogramów notowano: Pszenica nowa 7·00—7·05, pszenica średn. 6·00—6·40, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 6·00—6·05, ż. śr. 5.60—5·70, jęczmień browarny 7·00—7·05, jęczmień na termin 5·40 do 5·70, owies nowy 5·30 do 5·40, owies średni 5·15—5·25, konopiane nasienie 00·00 do 00.00, kukurydza stara 0·00 do 0·00, kukurydza cinquantin 0·00 do 0·00, kukurydza nowa 0·00 do 0·00, kukurydza na miesiące zimowe 5·70 do 5·85, kukurydza na maj—czerwiec 5·70 do 5·75, Cinquantin na maj—czerwiec 0·00—0·00, kukurudza czerwiec—wrzesień 0·00—0·00, koniczyna 40·00—48·00, kopr 35·00—40·00, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10,000 litr. Czerniowce, Kocman, Wyżnica 27·10—00·00.

Ceny produktów na targu wiedeńskim d. 10 stycznia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·50—9·00; na wiosnę 1885 r. 8·57—8·62, na maj—czerwiec 1885 r. 8.50—8.55, na jesień 8·40—8·45. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00; na wiosnę 1855 r. 7·35—7·40, na maj—czerwiec 7·40—7·45. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—9.00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj—czerwiec 1885 r. 6·20—6·25, na czerwiec—lipiec 6·18—6.23. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00; na wiosnę 1885 r. 7·00—7·05, na maj—czerwiec 7·10—7·15. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litr. w miejscu 26·75—27·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 31·50—31·75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·50—25·75; galicyjska 22·50 do 23·00, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·75 do 10·00. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 24·25—24·50. N. 00 26·50—27·00. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31.25—31·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy, Za 100 kilog. w miejscu za towar przedni 58·50—54·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogramów I sorty 40·00 do 41·00.

W tygodniu od 28-go grudnia z. r. do 2-go stycznia b. r.

Konopie. Za 100 kilogr. węgierskie surowe 35·— do 39·—, galicyjskie surowe 32·— do 35·—, czesane 40·— do 56·—, włoskie czesane, wyborowe 105·00—110·00. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski tegoroczny 120—125, podmiejski 110—120, wiejski 105.00 do 110·00. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 klgr. Styryjski czerwony czyszczony 58·00—63·00, włoski 55·00—60·00.

Lucerna I. sorty za 100 klgr. włoska 64·00 do 76·00, francuska 78·00—86·00, węgierska 63·00 do 69·00, czeska biała 70·00—88·00. Usposobienie korzystne.

Rzepak za 100 klgr. 12·00—13·00, banacki 11·00—12·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 ameryk. klgr. na 20 — prc. tary incl. cło 24·75—25·00 na dworcu; galicyjska 23·25—23·50 gotówką — 20 prc. tary incl. podatek — na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·75—24·00 gotówką — 20 prc. tary incl. podatek — w fabryce: rosyjska 23·75—24·00. Usposobienie stałe. Tryest 10·70—00·00 za 100 kilo.

Wiedeń 11. stycznia.

(Di.) Pomimo że nowy rok nie przyniósł nowych trudności, a dawne zwolna się usuwają; pomimo że wycofana gotówka z zakładów, które doznały wstrząśnienia, musi się zwrócić do targu papierów, to przecież targ bezbarwny, mdły, brak ożywienia. Tylko papiery lokacyjne i renty doznają stałej zwyżki, zresztą stagnacja; zapędy najracjonalniejsze naraz stają; giełda widzi, że tendencja zniżkowa w papierach bankowych, przemysłowych, kolejowych nie może zapanować, bo kursa są jeszcze bardzo niskie, bez żadnego loicznego stosunku do pewnych procentów tych papierów, lecz ochoty i odwagi do większych obrotów nie ma. Wpływają na to wszystkie czynniki, które zasępiają erę powszechnego pokoju, więc przesilenie gabinetowe w Paryżu, nieporozumienia kolonjalne, wielorakie klęski ekonomiczne, upadłości w Anglji i Rumunji, zawieszone jak miecz Damoklesa cła zbożowe... giełda nie wie, co to z tego wszystkiego będzie. Ostatecznie Berlin, który dotąd podtrzymywał ducha, cofa się; zdaje się, że plac tamtejszy chce się uwolnić nieco od zbytnich zobowiązań i nawraca.

Natomiast plac paryski znowu od pewnego czasu zaczyna śmielej się odzywać i sprzyjać zwyżce. Giełda tutejsza zaś, jakby ciągniona w dwie przeciwne strony, stoi w miejscu, z dnia na dzień wyczekuje.

Zdaje się, że cisza potrwa jeszcze jakiś czas, aż zbliżający się perjod zgromadzeń ogólnych i dywidend pobudzi znowu spekulację i uspokoi publiczność. Dzisiaj przeto przedstawia giełda obraz ten sam co wczoraj, prawie bez zmiany.

Targ zbożowy miał już dużo otuchy; to też tem przykrzejszą jest reakcja. Zbyt mąki zwiększony był faktem pocieszającym, gdyż popyt wewnętrzny, gdyby nastąpił, to byłby najlepszy, najpewniejszy na razie symptom. Lecz była to tylko chwila, której wrażenie musiało minąć wobec faktu wielkich zapasów i dowozów.

Zwyżka dwudniowa ustąpiła, a dobrze przynajmniej, że nie ma tendencji zniżkowej, tylko zastój i stagnacja.

Na handel spirytusem oddziaływa bardzo niekorzystnie stan rzeczy w Węgrzech, gdzie producenci pomimo że ceny kosztów nie pokrywają, przecież nie chcą a po części nie mogą produkcji ograniczyć.

Inicjatywy, nowych kierunków, wzrostu ochoty i odwagi, zbiorowych decyzyj oczekuje zarówno targ papierów jak i wszelkie targi żywności, a tymczasem cisza.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Berlin 13. stycznia. *Reichsanzeiger* rozbierając wydawany w Krakowie przez ks. Morawskiego *Przegląd powszechny*, powiada, iż tendencją tego wydawnictwa jest pielęgnowanie myśli odbudowania Polski między polskimi poddanymi Prus, Austrji i Rosji. Tendencję tę potwierdza przedewszystkiem ta okoliczność, iż czasopismo rzeczone zwerbowało współpracowników ze wszystkich krajów, mających jakąkolwiek styczność z narodowością Polską i począwszy od polskich Inflant aż do Dalmacji nawiązało stosunki publicystyczne.

Powiada dalej, iż nienawiść do Niemców i fanatyzm ultramontański jak nić czerwona przewijają się w całej publikacji i pod firmą przywiązania do wiary szczepi czasopismo wrogie usposobienie dla ustalonego porządku państwowego.

Kończy wreszcie *Reichsanzeiger* napaść swoją tą uwagą, iż Kościół katolicki nie może się spodziewać dodatnich plonów z takiego wysuwania polsko-narodowych mrzonek, a dla każdego nieuprzedzonego obserwatora jest niewątpliwem, jak szkodliwie oddziaływają na realne interesa poddanych polskich podobne mrzonki oparte na przeżytych i sztucznie podniecanych reminiscencjach.

Berlin 13. stycznia. Dzisiaj umarł książę August Wirtemberski.

Rzym 13. stycznia. Puszczona pogłoska, iż Mancini w sprawie Assabu roześle noty do reprezentantów Włoch lub do gabinetów okazała się bezpodstawną.

Wiedeń 13. stycznia. Arcyksiążę Rudolf wespół z swą małżonką zwiedził dzisiaj nowy ratusz i bacznie oglądał obraz Hlarazka, przedstawiający „Wiedeń widziany z Kahlenbergu."

Rzym 13. stycznia. Tej nocy wody Tybru dosięgnęły najwyższego stanu. Od rana woda zaczęła opadać, a deszcz ustał, jednakże niebezpieczeństwo powodzi jeszcze nie minęło.

Madryt 13. stycznia. Senat uchwalił 136 głosami przeciw 48 wotum ufności dla rządu w sprawie zaburzeń studenckich.

Berlin 13. stycznia. Parlament zostanie dnia 6. lutego odroczony do wiosny. W tym czasie będzie obradował sejm pruski.

Wiedeń 13. stycznia. *Politische Correspond* donosi, iż w skutek cesarskiego rozporządzenia zaniechano wdrożonego już dochodzenia przez obwodowy sąd w Czeskiej Lipie o zbrodnię zdrady stanu przeciw redaktorowi Strache, słuchaczowi praw Herrnheiserowi i starokatolickiemu proboszczowi Nettel'owi, jakoteż o zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju przeciw słuchaczom medycyny Brehmowi i Dauthowi.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 13. stycznia. *Tagblatt* donosi: Minister handlu przyjął do potwierdzającej wiadomości dane przez zarząd kolei Karola Ludwika oświadczenie, że żądany przez Rząd rozdział rachunków ruchu na liniach Kraków-Przemyśl i Przemyśl-Lwów, z dniem 1. stycznia b. r. przeprowadzony zostanie. Co się zaś tyczy aposteriorycznego rozdziału wspomnianych rachunków za perjod 1880—1884 oświadczyło ministerjum handlu, że zastrzega sobie zbadanie pewnych z tego powodu wyłączonych z rachunków przez Radę zawiadowczą inwestycyj, przed ostatecznem ich przyjęciem i zaakceptowaniem. Dziennik ten donosi nadto, że należy się spodziewać, iż ministerjum zaakceptuje zawarty między austrjackiemi kolejami państwowemi, a koleją Karola Ludwika kartel, wprzódy jednak dokona w nim kilka nieznacznych zmian.

Wiedeń 13. stycznia. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że układy, dla których reprezentanci kolei Lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, mianowicie prezes Towarzystwa hr. Krasicki i radca Kühnelt udali się do Bukaresztu, przybierają pomyślny obrót. Jeżeli Izby rumuńskie nie zgodzą się na upaństwowienie, a tylko pozwolą rządowi objąć część rumuńską tej kolei w swój zarząd, natenczas Towarzystwo nie wystąpi przeciw tej uchwale z żadnemi zasadniczemi zarzutami.

Wiedeń 13. stycznia. Konsorcjum, na czele którego stoi baron Brunicki, zamierza założyć Towarzystwo akcyjne pod firmą: „Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze." Siedzibą nowego Towarzystwa ma być Stanisławów.

Wiedeń 13. stycznia. Dnia 21. stycznia odbędzie się w Preszburgu konferencja reprezentantów tych kolei, które biorą udział w ruchu galicyjsko-węgierskim. Na konferencji tej, ze względu na otwarcie galicyjskiej kolei transwersalnej, roztrząsane będą niektóre ważne zmiany instradycyjne.

Wiedeń 13. stycznia. Wczoraj aresztowała policja szefa domu bankowego „Noddrer et Comp." z powodu bardzo silnego podejrzenia o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia.

Wiedeń 10. stycznia. Wczoraj rozpoczął się trzy dni potrwać mający proces o obrazę honoru, wytoczony przez dr. Mandla przeciw Pollakowi z Borkenau. Proces ten dotyczy zarzutu kłamstwa, jaki zrobił Pollak Mandlowi na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej w sprawie finansowego gospodarstwa gminnego. Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie podają za staraniem Towarzystwa eskontowego pomyślne dla Pollaka sprawozdania z tego procesu.

Peszt 13. stycznia. Konsul niemiecki wyjechał do Rieki dla studjowania miejscowych stosunków handlowych.

Londyn 13. stycznia. Wczorajsze wieczorne dzienniki odzywają się już sympatyczniej o Niemczech i twierdzą, że ostatnie mowy ks. Bismarka rozchwiały podejrzenie, jakie żywiono co do kolonijnych projektów żelaznego kanclerza.

Petersburg 13. stycznia. Od trzech dni zapanowały w całej północnej Rosji straszne mrozy. U nas nie są one jeszcze zbyt wielkie. Przedwczoraj i wczoraj mieliśmy po 22 do 25° R., dzisiaj zaś 27° R. Ale w Archangielsku i Powieniecu było przedwczoraj 40 do 42° R., wczoraj zaś termometr doszedł do 43° R. niżej zera i na tym punkcie rtęć zamarzła. Od tej chwili niewiadomo już wiele jest stopni mrozu, bo tameczna stacja meteorologiczna nie ma innych przyrządów do mierzenia temperatury. — W Moskwie jest dzisiaj 30° R., a w Uleaborgu 34 stopni R.

Tryjest 13. stycznia. *Istria*, organ istryjskiego Wydziału krajowego, na czele którego stoi deputowany dr. Vidulich, członek klubu Coroniniego, zamieszcza dziś artykuł, w którym oświadcza, że ponieważ istnieje projekt utworzenia klubu południowo-słowiańskiego, przeto staje się niezbędną koniecznością połączenie posłów włoskich z wybrzeża Tryjestu i Dalmacji w osobną grupę parlamentarną.

Tryjest 13. stycznia. Izba handlowa po długiej debacie przyjęła wniosek deputacji giełdowej, aby w sprawie obrania Tryjestu, jako portu wypływowego dla okrętów niemieckich prosić o poparcie ministerstwa oraz innych austryjackich Izb handlowych.

Belgrad 13. stycznia. Vranje i Prokoplje donoszą o nowych i dokonanych na wielką skalę napadach Arnautów. Oddziały tych górskich rozbójników wtargnęły przez granicę pomiędzy strażniczemi posterunkami nr. 13, 14 i 15. Kilka stójek serbskich zostało zabitych; miejscowości Belopolje, Pupavac i Kastrat poniżej oszańcowanego obozu pod Samokova zrabowano i mnóstwo osób wymordowano. Żandarmerja serbska ścigała Arnautów aż do tureckich miejscowości Recica i Movric w pobliżu Pristinac, dokąd zbójeckie bandy uciekły. Napady te które powtarzają się niemal co roku w czasie serbskich świąt Bożego Narodzenia wywołały w pogranicznych ziemiach wielkie zaniepokojenie umysłów. Ludność przerażona opuszcza swe siedziby i chroni się w głąb kraju. Dla zabezpieczenia granic i własności serbskich obywateli, nakazał rząd wzmocnienie kordonu granicznego i wysłanie wojsk na zagrożone punkta.

Rzym 13. stycznia. Na posiedzeniu senatu zażądał Caracciolo wyjaśnień w sprawie polityki kolonialnej, a to z powodu zaniepokojenia, jakie wywołało wysłanie okrętów do Assab.

Depretis oświadczył, iż przed daniem odpowiedzi musi pierwej porozumieć się z Mancinim.

Budapeszt 13. stycznia. Świeżo mianowany ekumeniczny patryarcha w Konstantynopolu wystosował do patryarchy Angyeliesa w Karlowitz pismo, w którem oznajmia temuż swoją instalacją. W piśmie tem wita on patrjarchę serbskiego jako brata w Chrystusie i oświadcza że jest gotów wspólnie z nim przedsiębrać wszystko co się okaże korzystnem dla dobra kościoła grecko-orjentalnego.

Ateny 13. grudnia. Dzienniki greckie zamieszczają w noworocznych numerach gwałtowne artykuły o rozprzestrzenianiu się propagandy panbułgarskiej wśród greckiej ludności w Macedonji. Na czele tej propagandy ma stać wysoki turecki urzędnik państwowy Petko Szunkow. Urzędnik ten potrafił swojem ujmującem obejściem się zjednać sobie względy tureckich możnych baszów, i tak się wkradł w ich zaufanie, że bez obawy zatwierdziła Porta tego zawziętego Bułgara przewodniczącym w „komitecie macedońskim". Wspomniane dzienniki obwiniają nawet gubernatora Saloniki, Ghaleba baszę, o pewne sprzyjanie Bułgarom i popieranie ruchu panbułgarskiego i dają tendencyjnie i otwarcie do poznania, że Porta powinna go zastąpić innym, jakimś bardziej energicznym mężem.

Tryjest 13. stycznia. Wśród nadzwyczaj licznego udziału członków toczyła się wczoraj w tutejszej Izbie handlowej debata nad będącą w toku kwestją subwencjonowanych niemieckich linij nawigacyjnych. Deputacja giełdowa wniosła, aby Izba poparła rozpoczęte przez tryjesteńską giełdę kroki w celu obronienia interesów Tryjestu w sprawie Tryjest-Genua, wystosowała odpowiedni memorjał do ministerjum handlu i z całą siłą dążyła do tego, aby Tryjest został wybrany za punkt wyjścia niemieckich linij nawigacyjnych. Radca miejski p. Veneziani uważa, że sprawa ta jest dla Tryjestu wielkiej wagi, chciałby on jednak, ażeby handel Tryjestu, a tem samem Austrji na wschodzie, odbywał się pod własną flagą i nie potrzebował ochrony flag obcych. Z tego powodu stawia wniosek, ażeby w memorjale do ministerjum handlu wysłać się mającym, podnieść tę właśnie okoliczność, i prosić o podwyższenie subwencji dla Lloydu lub też założenie odrębnej austryjackiej linji nawigacyjnej. Wywody powyższe zbijali radcy Basevi i Tauchl, poczem przyjęto jednomyślnie wniosek peputacji giełdowej.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 12. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.24—25. *Berlin* spirytus 41·60, olej rzepakowy 51·80, *Paryż* mąka 45·60. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 28·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 12. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	83·—	Akcje banku kr.	295·90
„ srebrna „	83·95	Weks. na Lond.	123·75
„ złota „	105·40	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·40	Napoleondory	9·79
Ak. b. aus.-węg.	865·—	Marki niemiec.	60·40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. stycznia 1885

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	295·20	Anglo-austr.	97·75
Kolej Kar. Lud.	265·—	Kolej połudn.	147·25
Unionsbank	75·—	Napoleondor	9·79
Rosyjs. bankn.	1·28³/₄	Usposobienie: stałe.	

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	43·50	Węg. akcje kr.	307·75
Anglo-austr.	98·—	Unionsbank	75·60
Kolej Kar. Lud.	263·50	Nordbahn	237·50
Kolej połud.	147·25	Kolej Alföld.	183·50
Kolej państw.	299·20	Kolej lw.-czern.	207·—
Węg. Nordostb.	174·25	Wied. Comunal	125·—
Węg. obl. p. zł.	106·—	Elbetal	176·—
Węg. cis. losy r.	118·40	Losy tureckie	21·—
Renta węg. 4%	96·32	Bankverein	101·90
Ros. rubel pap.	1·29	Losy węgierskie	116·25
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: spokojne.

Paryż 12. stycznia. Renta 3% 79·60.

Berlin, dnia 12. stycznia 1885

godzina 5 minut 42 po południu.

Rosyjsk. bankn.	213·75	Akcje kredyt.	502.50
Lombardy	246·50	Galicyjskie	109.50
Pożyczka wsch.	64·40	Austr. bank.	165.80

Wiedeń 9. stycznia godzina 5. minut 35.

Akcje kred. . .	295·10.	Papierowa renta .	83·05.
Akcje Kar.Ludw.	265·—.	Listy hypoteczne.	101·—.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 11. Stycznia.

	płacą	żądają
4 2/5% Renta papierowa austr.	82 50	82 35
4 2/5% „ srebrna „	82 35	82 50
4% „ złota „	105 40	105 60
5% „ papierowa (marcowa)	98 10	98 25
4% „ złota węgierska	96 20	96 35
5% „ papier. węgierska	91 80	91 95
4½% Ostbahnowe obligi	97 20	97 59
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3 8/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 —	126 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 50	137 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 75	143 25
„ „ 1864 „ 100 „	171 25	171 75
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	102 —	102 50
Galicyjskie „ „ „ „	100 75	101 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	97 25	97 75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	221 50	222 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	294 40	294 70
„ Bank węgierski . 200 „	306 —	306 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	201 50	202 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	650 —	660 —
Länderbank . . . . . . 100 „	98 —	98 50
Austr.węg. Banku . . . 600 „	866 —	868 —
Unionbank . . . . . . 100 „	74 —	74 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 20	101 80
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	181 50	182 —
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	535 —	537 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	233 50	234 75
Linz-Budweis . . 200 „ „	206 15	207 —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	197 —	197 50
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2370	2378
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 —	208 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	264 75	265 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149 —	149 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	202 —	202 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	170 75	171 75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	175 75	176 —

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	183 —	183 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	180 50	181 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	299 —	299 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	148 30	148 60
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249 50	249 75
Węg. gal. Łupkow . 200 „	174 35	175 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	172 25	173 —
„ Westbahn . . 200 „ „	174 25	174 75
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	91 25	91 75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 —	123 —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	97 65	97 85
3% prem. Bod. Credit. allg.	96 50	97 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	99 60	100 10
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 40	92 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank hipot. lwowski	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 65	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 50	98 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 60	102 90
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	98 75	99 25
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 30	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108 50	109 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	111 30	111 80
„ za 200 Mrk. nie opod.	118 50	119 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 50	105 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90 20	90 40
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 10	100 50
„ Jarosław 300 „ „	98 50	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 30	100 70
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 15	82 30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	86 15	86 30
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102 50	103 —
„ Lit. B. 200 „ „	102 50	103 —

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 —	126 50
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 25	86 45
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 70	99 20
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	189 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 40	148 80
„ „ 200 złr. 5%	125 50	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 —	105 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 25	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 50
„ Nordost . . . 300 „ „	98 —	98 50
„ „ złotem . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	98 50	99 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	99 75
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	174 75	175 25
Clary . . . . „ 40	42 —	43 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . . „ 20	17 50	18 50
Keglewicha . . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 25	43 —
Palfy . . . . „ 40	37 75	38 25
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 —	19 75
Salma . . . . „ 40	56 75	57 25
Salzburgskie . . . . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . . . . . „ 40	51 —	51 50
Stanisławowskie . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . . . . . „ 20	27 75	28 25
Windischgrätza . . . „ 20	36 75	37 25
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	13 05	13 20
Węg. Czerw. Kryża	7 45	7 60
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 11. Stycznia.

	płacą rb. kp.	żądają rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 25
kupon	— —	— 9½
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon	— —	— 30

Lwów. Z Izby handlowej, 12. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	264 —	267 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	199 —	202 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	286 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 50	99 50
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 25	102 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
Losy miasta Krakowa	17 —	18 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
Dukat holenderski	5·70	5·80
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10·02	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·27	1·29
100 marek niemieckich	60·—	60·85

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dzisiaj we wtorek: „Łucja z Lamermooru." (Występ p. E. Russel).

Jutro we środę: „Kapelusz słomkowy."

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.